Nr. 247. We Lwowie, Piątek dnia 25. Października 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
. . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księst. Naddn.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 24. października.

(Uorganizowane przez Moskwę powstanie w Macedonii. — Postanowienie Anglii w sprawie afgańskiej. — Konferencja u de Pretisa i następna u Dumby. — Sprawy parlamentarne.)

Dzisiejsze telegramy ze Stambułu rzucają zupełnie nowe światło, a raczej rzucają więcej światła na bieg spraw na Wschodzie, wyświetlają to co dotąd było ciemnem i jeno na przypuszczeniach i domysłach opartem. Powrót Moskali w okolice podstambulskie przybiera w świetle tych wiadomości, jakie *Pol. Corr.* z Konstantynopola otrzymała, znaczenie o wiele większe, a zarazem daje nam naukę, abyśmy zawsze trzymali się reguły, iż we wszystkiem co robią Moskale, trzeba z góry przypuszczać wszystko co tylko może być najprzewrotniejsze i zarazem najnikczemniejsze. Ktoby się spodziewał, że ich powrót pod Stambuł wiąże się z organizacją milicji bułgarskiej, i organizacja tej milicji w bezpośrednim jest związku z planem obalenia traktatu berlińskiego i dokonania pomimo tego traktatu rozbioru Turcji. A jednakże dzisiaj wychodzi to wszystko na jaw i wykazuje, że jeżeli Moskale są zręczni w układaniu planów, to jednak w przeprowadzeniu ich nie okazują tej samej zręczności. Zawsze muszą się z czemś pośpieszyć, lub z czemś spóźnić, a w skutek tego, że sceny głęboko obmyślanego dramatu nie następują po sobie w należytym i logicznym porządku, odsłania się plan i powstaje możność rozwikłania intrygi.

To rozwiązanie, które miało fajerwerkowo nastąpić w ostatnim akcie, pęka jak bańka mydlana, bo już je w pierwszym przewidzieć można.

Z dzisiejszych telegramów wychodzi na jaw, że z takim zapałem organizowana przez Moskali milicja bułgarska, nie miała wcale na celu odgrywać tej roli, jaka tkwi w samem pojęciu milicji, nie była przeznaczona do utrzymywania porządku w kraju i obrony jego granic, ale służyć miała do wzniecania powstania w Rumelii i Macedonii. Korespondencje z Bułgarji do rozmaitych dzienników moskiewskich donosiły, że car moskiewski darował przeszło 100 dział Bułgarom, i że szczególną opieką otaczał organizację legionów milicji bułgarskiej. Opieka ta wyraziła się w tem, że nadano tej milicji szyk militarny moskiewski i oddano ją pod komendę oficerów moskiewskich. Wyćwiczone tak wojsko bułgarskie podzielono na podjazdowe kolumny i nakazano wkroczyć do Rumelii i Macedonii, aby tam wzbudzać rozruchy, mordować muzułmanów i Greków, siać postrach, słowem na wszelki sposób przeszkadzać wprowadzeniu jakiegokolwiekbądź ładu i porządku. Bandy takie bułgarskie, dowodzone przez oficerów moskiewskich, wkroczyły właśnie teraz do Macedonii i rozpoczęły rzezie Rzezie te wyśrubowuje ona teraz do wysokości oczywistego dowodu, iż Turcja jest państwem zgniłem, która się rządzić nie może, i w którem ład może być zaprowadzony jedynie przez armię moskiewską. A ztąd powstaje pretekst dla Moskali do okkupacji Macedonii.

Cóż na to powie Anglia?

Zdaje nam się, że wczoraj odgadliśmy zupełnie plan angielski, jakkolwiek rozumowanie nasze znajduje się w kardynalnej sprzeczności z telegramami Biura korespondencyjnego. Nie nasza jednak wina, że Biuro to postanowiło pracować w myśl pragnień Moskwy i z jawną stronniczością podaje tylko telegramy tych dzienników angielskich, które na gwałt prą Anglię do wojny z Afganistanem. Zrazu wszystka prasa angielska śpiewała marsz wojenny. Potem odłączyły się od niej moskalofilskie organa, *Times* i *Daily News*, i zaczęły doradzać puszczenia sprawy płazem. Kiedy jednak organa ministerjalne jak *Standard* i *Daily Telegraph* zaczęły wskazywać, że Afganów najlepiej pokonać nad Newą i w Odesie, wtedy nagle *Daily News* i *Times* wróciły znowu do śpiewu wojennego. Dziennikom tym, tak samo jak Moskwie, zależy bowiem na tem, aby Anglia zaangażowała się w Afganistanie i nie miała w skutek tego siły dopilnować swych spraw nad Bosforem. Dzisiaj wszystko każe przypuszczać, że Anglia rozplątała intrygę i z emirem Kabulu albo się pogodzi albo rozprawę z nim odłoży do lepszych czasów, a posterunku swego nad Bosforem nie opuści.

O godz. 5. popoł. miała się zebrać u de Pretisa sproszona przez niego konferencja menerów centralistycznych, a w porannym *Frmdblacie* czytaliśmy następującą półurzędową uwerturę do tej konferencji:

„W kołach parlamentarnych z natężeniem wyglądają poufnej konferencji, na której br. de Pretis zamyśla rozwinąć swój program. Domniemany przyszły minister prezydent już zresztą poczynił niektórym centralistom zwierzenia, które bardzo dobre wrażenie wywarły. Wszyscy doskonale pojmują, że br. de Pretis, który stanowczo myśli tylko o utworzeniu gabinetu parlamentarnego, nie objawia chęci być szefem takiego rządu, któryby w razach ważnych szukać musiał poparcia p o z a tem stronnictwem, z którego wyszedł. Bardzo ważną jest kwestja, którą przypadnie rozstrzygnąć stronnictwu centralistycznemu. Jeżeliby odmówiło p. de Pretisowi żądanego poparcia, to t r u d n o aby się znalazł kto taki, co by zdołał albo przynajmniej sądził że zdoła utworzyć gabinet parlamentarny. Ktoby po nieudaniu się gabinetu de Pretisa został powołanym na następcę Auersperga, nie wiemy, — ale rząd być musi, więc gdyby centraliści nie potrafili ze swego łona wydać gabinet, to nie byłoby innej rady, jak tylko próbować utworzenia gabinetu i n n y m sposobem. Ta ewentualność — a prawdopodobnie okazałaby się ona rychło koniecznem następstwem — powinna pobudzić do poważnego namysłu, zwłaszcza wobec nadchodzących w y b o r ó w d o R a d y p a ń s t w a. Musi być przecie dla centralistów pożądanem, aby w czasie tych wyborów — a więc już w przyszłym roku — był u steru rząd, nietylko szanujący literę konstytucji, ale i w jej duchu działający.“

Pod wpływem tego komunikatu, który nie został ogłoszony bez wiadomości p. de Pretisa, odbyła się za kilka godzin konferencja. Należeli do niej prezydenci obu Izb Rady państwa, ks. Karol Auersperg i dr. Rechbauer; z Izby panów Schönburg, Hasner, Hein, br. Wrbna. Winterstein, Härdtl; z klubu centrum Eichhoff, Hopfen, Tinti, Scharschmidt; z klubu lewicy Herbst, Giskra, Dumba, Demel, Kuranda, Wolfrum, Beer, Neuwirth, Plener (syn), Klier, E. Suess; ze starego klubu postępowców Kopp, Schaupp, Coronini, Menger, Sturm, Skene, Heilsberg; z nowego Gross, Dürnberg, Dienstl; z klubu świętojurskiego Juzyczyński.

W mowie wstępnej oświadczył d e P r e t i s, że nie występuje tu jako kandydat do ministerstwa, nie jako proszący, gdyż znakomitości stronnictwa centralistycznego imię jego naprzód wysunęły, gdy je cesarz pytał co do utworzenia nowego gabinetu; że zatem jedynie jako członek tego stronnictwa otrzymał misję utworzenia gabinetu, podjął się tej próby, i chce się zapewnić, czy stronnictwo poprze jego program, gdyż tylko pod tym warunkiem może się podjąć spełnienia owej misji.

Następnie rozwinął swój program, który, o ile sądzić możemy, najlepiej jest streszczony w naszym telegramie wczorajszym, bo pochodzi ze źródła urzędowego. Z innych sprawozdań możemy tylko chyba to podnieść, że owe jak największe według możliwości ograniczenie okkupacji (eine möglichste Beschränkung der Occupation) ma być tak rozumianem, że okkupacja Bośnii i Hercegowiny nie sięgnie poza obecne granice, — że zatem „pozostała część zadania okkupacyjnego“ węgierskiej mowy tronowej nie dotyczy Nowego Bazaru.

Główną charakterystyką następnej rozprawy, w której p. de Pretis jeszcze kilkakroć głos zabierał, było, że tylko nad punktem 1., t. j. nad okkupacją się toczyła, i że wszyscy na Andrassego uderzali. Za polityką okkupacyjną przemawiali pp. H e i n, C o r o n i n i, który już przy uchwalaniu kredytu 60-milionowego wiedział, że będzie użyty na okkupację, tudzież P l e n e r, który oświadczył, że okkupacja i anneksja nie są koniecznością, ale należy ludność otwarcie przygotować na nowe ciężary, które nowemi podatkami, zwłaszcza osobowo-dochodowym pokryć będzie można.

Ks. S c h ö n b u r g oświadczył ostrożnie, że głosował za owym kredytem, ale rzeczy inaczej poszły, niż przypuszczał. P. H e i n krótko, ale dobitnie oświadczył się przeciw polityce Andrassego, do której zaufania mieć niepodobna. Reszta członków Izby panów, tudzież członkowie klubu centrum (ministerjaliści i szlachta) milczeli. Postępowiec K o p p wykazywał, że program de Pretisa nie wystarcza. Końca okkupacji takiej nawet wnuki się nie doczekają. Ludność możeby zrozumiała politykę taką: zatrzymajmy cośmy krwawo zdobyli, — ale polityki takiej, aby krwawy nabytek kiedyś wydać miano, nikt nie pojmie i nie poprze. Nie utrzyma się żaden gabinet, idący ręka w rękę z Andrassym, który nas w to błoto wpakował. Na zapytanie Koppa, czy gabinet de Pretisa żądałby redukcji wojska, odparł d e P r e t i s, że o tem dzisiaj mowy być nie może, ale już teraz poczyniono wszelkie oszczędności w ordynarjum etatu wojskowego.

P. H e r b s t całą forsą swojej dyalektyki uderzył na Andrassego. Między innemi rzekł: „Mnie Andrassy nie złudził, to inni dali się w pole wywieść. Wiedziałem doskonale, na co miał pójść kredyt 60 milionowy, i dlatego przeciw niemu mówiłem i głosowałem. Dzisiaj już nie chodzi o okkupację Bośnii, kraju tego ot tak sobie porzucić nie można, ale należy to przedsięwzięcie ile możności ograniczyć a następnie starać się wybrnąć z honorem z tej sprawy. Nowy gabinet juścić nie jest odpowiedzialnym za przeszłość, jego rzeczą jest przyszłość, ale obowiązkiem parlamentu jest, wydać werdykt o tem co się stało, aby go ludność nie pociągała do odpowiedzialności za rzeczy, które się stały wbrew jego wiedzy i woli, i zaufania mu swego nie odjęła. Niemamy żadnej rękojmi, że będzie możliwem dotrzymać owego 1. punktu programu de Pretisa, że się nie powtórzy ta polityka, co nas tam zawiodła, gdzie stoimy. Mojem zdaniem przeto, dopóki Andrassy stoi u steru, parlamentarny gabinet w Przedlitawii jest niemożliwy. Zresztą nie zdaje mi się, aby Andrasy dłużej pozostał u steru.“

P. E. S u e s s wmawiał, że okkupacji nie wolno osądzać ze stanowiska fiskalnego. Przyjąwszy mandat, należy go spełnić, mimo ubolewania.

P. G i s k r a zapytał de Pretisa, jakie są cele polityki okkupacyjnej, i czy dąży się do anneksji. P. d e P r e t i s odparł, że polityka rządu opiera się na traktacie berlińskim, który nie ma anneksji za podstawy, z tego więc łatwa odpowiedź. Nie upiększał błędów polityki wschodniej, nie zbijał podniesionych zarzutów, ale wprost zapytał menerów centralistycznych w duchu komunikatu *Fremdenblattu*: czy już im tak bardzo mało zależy na utworzeniu gabinetu parlamentarnego i centralistycznego (verfassungstreu)? Na to p. K o p p: „Zapewne, że centralistom musi jak najbardziej zależeć na dalszem trwaniu rządów centralistycznych; gdyby jednak musiano je okupywać tem, iżby na stronnictwo liberalne zwalono odpowiedzialność za wszystko co się stało, i Austrja z tem stronnictwem przepadnąć miała, to należałoby tylko z całej duszy pragnąć, aby inne stronnictwo do steru powołano, i możnaby zrezygnować z rządów centralistycznych.“

W końcu zapewnił d e P r e t i s, że nigdy nie zamyślał przystać na pożyczkę wspólną, i prosił o jak najrychlejszą decyzję stronnictwa co do programu.

Po tej konferencji odbyła się u p. Dumby narada członków z lewicy i z klubu postępowego, liczniejsza od poniedziałkowej, przybył nawet Herbst; ale objawiły się bardzo wielkie różnice zdań co do okkupacji, do uchwały więc nie przyszło — i podobno myśl utworzenia nowego klubu centralistycznego, obejmującego cały obóz bez ministerjalistów, można już uważać za poronioną.

Z wtorkowego posiedzenia Izby posłów, musimy jeszcze podnieść, że minister skarbu, wnosząc budżet na r. 1879, nie motywował go ustnie jak poprzednie budżety, i że wniosku odroczenia posiedzeń aż do utworzenia nowego gabinetu nikt nie postawił.

Do komisji adresowej węgierskiej Izby posłów klub większości postanowił wybrać tylko samych swoich członków.

Program Depretisa.

Jeszcze dokładnych wiadomości o programie Depretisa nie ma, ale już z czterech znanych punktów można mieć wyobrażenie, iż Depretis nie przedłożył programu zupełnego, lecz tylko program na pół roku, w kwestjach, które w tym czasie mają być załatwione, tak ażeby ministerstwo jego przepłynąć mogło aż do przyszłych wyborów.

Już pierwszy punkt programu, iż okkupacja ma ile możności być ograniczoną, a nie rozszerzoną, jest bardzo dwulicowej natury. Zastrzeżenie: i l e m o ż n o ś c i, daje rządowi swobodę rozszerzania okkupacji, jeźli nie będzie możliwem ograniczyć jej. A nic łatwiejszego jak znaleźć powód do zajęcia baszaliku Nowobazarskiego i posunięcia się aż po za Mitrowicę. Wszak i traktat berliński nadaje Austrji prawo to uczynić. Gromadzące się w tym baszaliku oddziały bośniackich wychodźców mogą nagle niepokojem nabawić dowódzcę w Serajewie o bezpieczeństwo wojsk okkupacyjnych i spowodować go do zajęcia baszaliku dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa. Ograniczenie więc okkupacji pod zastrzeżeniem: i l e m o ż n o ś c i, nic wcale nie przyrzeka.

W tym samym punkcie pierwszego programu wypowiada baron Depretis, że w r. 1879 koszta okkupacji i administracji ponosić ma monarchia [Reich], od r. zaś 1780 począwszy już same te kraje. Niech temu wierzy, kto chce. Nam niepodobna uwierzyć, aby tak ubogi a przytem zniszczony kraj, jak Bośnia i Hercegowina, mógł za rok utrzymywać tam 100.000 wojska i administrację. Tam trzebaby z jakich sto milionów włożyć, aby za lat dziesięć kraj ten utrzymać się sam mógł.

Końcowe oświadczenie pierwszego punktu programu, iż okkupacja ma trwać tylko dopóty, dopokąd porządek i spokój przywrócony nie będzie i dopokąd koszta poniesione nie będą zwrócone państwu, znaczy tyle, iż Bośnia i Hercegowina pozostaną na zawsze przy Austrji. Jeszcze bowiem dyplomacja nie wynalazła barometru, któryby oznaczał stopień spokoju i porządku, więc oznaczenie tej chwili zależeć będzie zawsze od Austrji. Chociażby uboga Turcja była kiedy w możności zwrócić te koszta, czego przypuścić nawet niepodobna, to jej to nicby nie pomogło. Program Depretisa w tej sprawie sformułował jedynie dyplomatyczne na dzisiaj stanowisko Austrji, w samej istocie zaś orzekł anneksję faktyczną.

A takie sformułowanie dyplomatycznego stanowiska, takie orzeczenie, iż okkupacja jest doczasowa, potrzebne jest tak węgierskiemu jak i austrjackiemu ministerstwu wobec obu parlamentów. Najniebezpieczniejszy szkopuł stanowi kwestja, w jakim stosunku zostawać ma Bośnia i Hercegowina do państwa? Czy przyłączona ma być do Węgier, czy do Przedlitawii? lub stanowić osobną całość, zostającą pod zarządem wspólnego ministerstwa? Przeciw anneksji do Węgier są centraliści, przeciw anneksji do Przedlitawii Węgrzy i część, centralistów konstytucja zaś nie nadaje delegacjom i wspólnemu ministerstwu żadnej podstawy, żadnego prawa do rządzenia jakimś krajem odrębnym, i układania dla niego budżetu. Jak z tych kłopotów wyjść? Oto Bośnia i Hercegowina mają pozostać pod administracją wojskową jako kraj obcy, do przywrócenia porządku czasowo zajmowany. Tak hr. Andrassy myśli obejść wszystkie szkopuły konstytucyjne. Gdyby tylko nie kwestja pieniężna! Wszak podług podług programu de Pretisa trzeba już teraz uchwalić na nadministrację Bośnii znaczną sumę! Delegacje wspólne mają tylko prawo uchwalania bu-

---

CYGANIE

szkic społeczny

przez

OLGĘ KOMOROWSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Gioja podniosła głowę, którą wprzód schyloną na piersi trzymała. Wzrok jej pobiegł w stronę oddalającego się Armanda, ciche westchnienie uleciało w przestrzeń, potem czarne jej przed chwilą tęskne oko, zaświeciło wyrazem dumy i pogardy, którym prawdziwie po królewsku cisnęła na postać klęczącego Saweria. Powstała z miejsca i szybkim krokiem nie wyrzekłszy słowa, schodzić poczęła ku rzece.

— O niewdzięczna córo Izmaela! zawołał powstając z uśmiechem młody psotnik, chcąc nie chcąc odpłacisz mi w dwójnasób za tę wzgardę. I w dwóch skokach znalazł się tuż przy niej, objął jej kibić z nienacka i przechyliwszy się nad nią, wycisnął głośny pocałunek na jej brunatnem licu. Lecz jeszcze nie przebrzmiały pokłady powietrza, dotknięte tą eteryczną wibracją, kiedy już rozległo się mniej lekkoskrzydłe echo, wymierzonego policzka, i gniewny głos Gioji ozwał się namiętnie.

— Precz odemnie gburze i złodzieju żebraczy całusów. Nie jestem twoją podwładną, ani twoją niewolnicą; twe żarty nieproszone schowaj dla tych, którym one smakują...

Saverio w pierwszej chwili osłupiał. Gniew, oburzenie, i zdziwienie zarazem pozbawiły go mowy. Gioja drżąc namiętnie, pełna obrażonej, dzikiej powagi, z wyprężoną kibicią i okiem iskrzącem, zdawała się chcieć w proch obrócić śmiałka.

— Cha! cha! cha! zaśmiał się nakoniec; to tak dziś odpłacają dziewczęta paniczom, co raczą dotknąć ustami ich ogorzałej twarzy. Słyszane rzeczy! zingara, co za całus oddaje policzek, jak wstydliwa wieśniaczka lombardzka! Moja miła, musisz być chorą, a na tę chorobę lekarstwa ci znów potrzeba, i pochwycił ją silnie w objęcia chcąc do siebie przycisnąwszy wstrzymać od ucieczki; lecz tym razem nie młoda dłoń, ale zimny jakiś przedmiot dotknął jego piersi; uczuł ból, niby ukłucie szpilki. Spojrzał na swój jasny ubiór, krew cienkim sznureczkiem lała się po nim, a sznureczek stawał się coraz grubszym. Wypuścił ją z objęć.

— Gadzina! żmija! wrzasnął rozwścieklony czarownica cygańska... plemię jaszczurcze... Armando! Armando! zbrodniarka nóż mi w piersi wpakowała, a jeśli nie dosyć głęboko, aby mię natychmiast wysłać do grobu, to nie jej wina, ale podłego nożyka, jakim ta koczująca piękność wojuje z uczciwymi ludźmi... I usiłował chusteczką tamować sączącą się krew.

Na to wołanie Armando powrócił spiesznie do towarzysza.

— Rannyś mocno? zapytał. Gioja! przemówił do stojącej jak wryta dziewczyny, dziko patrzącej na krwią zbroczonego wierztnika, czyż się godzi dla żartu wesołego ranić ludzi? lecz kiedy umiesz zabliźniać rany, jak to wiem z doświadczenia, bądź więc kobietą a nie dzikiem zwierzęciem, i opatrz ranę mego przyjaciela, w takim razie zostawimy ci wolność, inaczej będziemy musieli straży przyzwać...

— Tchórze! — zawołała dziewczyna, chcą straż wzywać przeciw kobiecie co się broni od podłej napaści jak może. O! dobrze ojciec powiada, że biali to ród od duchów wyklęty.

— Twój pies skaleczył mi rękę, a tyś mi ją starannie obwiązała; opatrz ranę, Gioja, twoim własnym nożem zadaną.

— Mój pies skaleczył nieopatrznego, lecz niewinnego; ja ukarałam winowajcę. Możecie przyzwać straż jeźli się wam podoba, ale ja tej rany nie opatrzę. I hardo, wyzywająco, mierzyła wzrokiem młodych ludzi.

— Psie plemię! mruczał gniewnie Saverio, splamiła mi moje nowiuteńkie ubranie, w którem chciałem pokazać się Adzie.

— Patrz pan — mówiła cyganka zwrócona do Armanda — przyjaciel pański żyje, nic mu nie będzie tym razem, a niech mu to służy na przyszłość za przestrogę, aby rozdawał żarty swe i całusy tym co ich żądają, a dał pokój tym, co niemi gardzą.

Odwróciła się i powolnym krokiem, niewstrzymana, zeszła do rzeki, kierując się w stronę obozowiska.

Armando opatrzył ranę, albo raczej lekkie draśnięcie towarzysza, przyłożył swą chustkę i zamiast udać się do miasteczka, powrócili do domu.

— Zkąd znasz tę obrzydłą czarownicę? słyszałem że ją zwałeś Gioja.

Armando opowiedział mu swą własną przygodę.

— Podłe plemię, wiecznie kłami i nożami wojujące. Zje diabła, kto mnie teraz zwabi do cyganki. Na Bachusa! Któżby się w niej Lukrecji spodziewał. Nigdy z tą hołotą nie warto żartować, nasze piękne panie nożami nie płacą za całusy to pewna. Hańba ludzkości te włóczęgi... bez ojczyzny.

V.

W koczowisku, wieczorem po ukończonej pracy dziennej, znów brzmiały śpiewy, dźwięczały tamburyny, rozlegały się śmiechy i wrzawa. Młodzież płci męzkiej, kołem obsiadła starego Farysa; niewiasty starsze łokcie oparłszy na kolanach, a twarz w złożonych dłoniach ukrywszy, odpoczywały; dziewczęta pląsały, a dzieci nigdy nieznużone i psy spuszczone z łańcuchów, hałasowały zawzięcie. Wśród ogólnego gwaru i rubasznej wesołości cyganów, Gioja jedna ni myślą ni duszą nie zdawała się z niemi przebywać; oddalona nieco od głównej grupy przy ognisku, nie łącząc się również do tańca rówieśniczek, siedziała sama jedna u wnijścia szałasu, trzymając na kolanach małe, kędzierzawe, zupełnie nagie chłopię. W tej postawie, z czerwoną jedwabną chustką narzuconą z wdziękiem na jej krucze sploty, podobną była do tych hożych lecz mało świętych Madon Murilla, zalotnie strzelających ognistem czarnem okiem. Patrzyła gdzieś w dal, w stronę morza, nad którem wznosiły się jaskrawe obłoczki zachodzącem słońcem zrumienione, to znów wzrok jej biegł po wzgórzach zielonych, i ukradkiem zatrzymywał się na białej willecie, wśród drzew oliwnych stojącej, jak gdyby moc jakaś czarowna przykuwała ją do niej. Półgłosem nuciła w dzikiem swem szorstkiem narzeczu, jednotonną kołysankę, pod wpływem której kędzierzawe dziecię, zamykało błyszczące oczki, pochylało główkę na piersi dziewczyny, i drzemało; głos ucichał, a ono znów prostowało się i przecierając je, śmiechem odpowiadało piosence.

Stary Farys widział dużo świata, znał ludzi i umiał ślicznie opowiadać; bo oprócz rzeczywiście widzianych, lubił także o marzonych czy też wyśnionych prawić rzeczach. W tej starej głowie, dumnie wzniesionej na szerokich barkach wiekiem nieugiętych, krążyły starodawne legendy ich szczepu, zmięszane z objawieniami duchów i głosami zaświatowemi, co jemu były tylko znane. Ten syn pustyni często milczący, cały w sobie pogrążony, przemawiał nieraz do swej dziatwy słowami wyroczni, a jego przypowieści biblijnej prostoty, nosiły cechę owego mistycyzmu czcicieli Zoroastra, z namiętną wiarą Budy złączonego. W tej chwili z wzrokiem podniesionym na czerwone, zapadające w morze słońce, kończył swoje opowiadanie w ten sposób:

— I duch czarny zatrząsł olbrzymiem sklepieniem; z oblicza niebios płaczem posypały się łzy świetlane, i długą strugą spływały na ziemię. Słońce zakryło oblicze ze zgrozą, księżyc ukrył się jak skulony pies pod rąbek szaty jego z ciemności utkanej, i wyzierał z pod niej blady przerażeniem. Ogień, wykradłszy się panu, ogromną łuną zapanował wszędzie, i tak z wnętrza ziemi jak i ze sklepienia niebios, miotanych siłą czarnego Ducha, wystrzelał słupami, krzyżował się błyskawicami, i przelewał ze strugi w strugę rozpaloną lawą. Albowiem niesprawiedliwość, złość i przemoc, zbrojne w potrójne miecze, wystąpiły do walki z trzema białemi duchami, za broń różczki oliwne i palmowe gałęzie trzymając w rękach, skrzyżowanych na piersiach.

I trzy owe duchy wśród płomieni i chrzęstu zbroi uleciały w przestrzeń; zawisły w niej, a wnet uśmierzyły się rozpasane żywioły, ogień opadł, poczołgał się ku ziemi, i sycząc znikł w jej otwartem łonie; a trzy straszliwe wiedźmy rzuciły się na twarz, nie mogąc wytrzymać tego anielskiego wzroku. Litość, sprawiedliwość i wolność zwyciężyły wzrokiem, użyczonym im przez wielkiego Ducha.

Ale to nie było na tej ziemi, po której my chodzimy, lecz na innej, piękniejszej, o której śniło się przed wiekami naszym ojcom, kiedy zapatrzeni w mleczne drogi, błądzili wśród pustyni za śladami białego zwiastuna... *)

Skończył i głowę zwiesiwszy na piersi, zdawał się myślą dalej wędrować po tych krainach wyobraźni, rozwidnionych mu przed wzrokiem duszy, czy wspomnieniem zaświatowem utraconej ojczyzny, czy tęsknicą serdeczną za nieznanym spokojem cichego żywota.

— Ojcze Farysie — przerwał milczenie hoży młodzian o pięknych kształtach, szerokich ramionach i czarnych jak węgiel oczach, którego zwano Lamo — skończyliście powieść, teraz pieśń nam dajcie, a wy niewiasty uderzcie w tamburyny, Epos gitary przyniesie, i chórem ci odpowiemy.

Wezwany chłopak powstał lekko i pobiegł do namiotu; przechodząc zapytał siedzącą w progu Gioję.

— A ty się do nas nie przyłączysz wcale?

— Usypiam Robina, którego duch prześladuje — odparła szybko.

— A pozwalasz, aby on biednego Lama wciąż trapił, trzymając w swych żelaznych szponach... — pokiwał głową chłopak.

— Lamo sam się jemu poddaje, a ja nie mam władzy odżegnać, tylko u tego, co z nim walczyć chce.

Położyła rękę na główce dziecka, przygarnęła je do łona, i okryła połą swej różnobarwnej sukni.

Epos wyniósł gitary, Lamo nastroił, spróbował tonu, inne chłopaki rozebrali je między siebie, i stary Farys silnym głosem zaintonował pieśń:

O wielki Duchu, co strzeżesz nas wszędzie,
Gromami ciskasz, a kwieciem się śmiejesz,
My cię wielbimy podróżne łabędzie,
I tam leciemy, gdzie nami zawiejesz *).

Głosy dźwięczne niewiast mięszały się z silnemi głosami mężczyzn, a tamburyny rytmicznie podtrzymywały melodję.

Gioja zaniosła dziecię uśpione do wnętrza namiotu. Położyła je na nędznej, zeschłej skórze, służącej za posłanie i usiadła obok niego, nucąc coś dalej z cicha.

Przez otwór za drzwi tylne służący, wysunęła się czarna, kędzierzawa głowa, i dwoje błyszczących oczu spoglądało na nią namiętnie, dopóki nie uczuwszy jego wzroku nie podniosła nań swoich zadumanych źrenic.

— Lamo, odrzekła, jakby w odpowiedzi na nieme zapytanie tego wzroku utkwionego w niej błagalnie, nadaremnie nieustanną swą obecnością chcesz ciężyć nademną i zmusić ducha mojego, by ci uściskiem miłości odpowiedział. Wiesz, że pragnę być wolną. Powróć do naszych towarzyszy i myśl raczej o zabawie jak przystoi w chwilach odpoczynku, a nie ociągaj się do pracy, kiedy nasz ojciec do niej zawoła.

— Łatwo ci mówić tak zimno, odparł chmurnie młody człowiek, wchodząc do namiotu i zbliżając się do niej: łatwo przychodzi rozkazać: idź, zagaś ogień co cię pożera, ujarzmij krew kipiącą w twych żyłach; tyś zażegła ten ogień we mnie twym wzrokiem obietnic pełnym, a choć twe usta wzbraniały słów na potwierdzenie wzroku, przypominasz sobie ów kiermasz w Piedigrotta, gdyś cała rzuciła mi się w ramiona?

(C. d. n.)

---

*) Dosłowne tłumaczenie opowieści cygańskiej, słyszanej przez autorkę z ust sędziwego Zingara nad Śródziemnem morzem.

*) Również dosłowne tłumaczenie.

dżetu wojskowego i spraw zagranicznych. Więc już powstanie spór o tę kompetencję. Jak tu w budżet wojskowy wstawić koszta administracyjne Bośnii?

Drugi punkt programu oświadcza się za przedłużeniem na rok jeden ustawy wojskowej, której prawomocność gaśnie w bieżącym roku. A potrzebę jednorocznego przedłużenia, a nie rewizji i ponownego uchwalenia na nowych lat dziesięć — motywuje okolicznością, iż kadencja Rady państwa w przyszłym roku się kończy, więc trzeba nowej Radzie państwa pozostawić rewizję i uchwalenie ustawy wojskowej.

Dziwna jednak rzecz, że tego samego argumentu nie użył program de Pretisa i co do reformy podatkowej i nie przekazuje jej przyszłemu parlamentowi. W tej kwestji przeciwnie żąda program już od dzisiejszej Rady państwa uchwalania podwyższeń podatkowych, a jedynie ustawę wykonawczą do reformy podatkowej zostawia przyszłej Radzie państwa. De Pretis wie, że kilka miesięcy przed nowemi wyborami żaden parlament w świecie nie uchwaliłby podwyższenia podatków, więc nastręcza większości centralistycznej sposób niby ominięcia tej trudności. Reforma ma być uchwalona, ale wyższy w skutek niej podatek, sam nie może być nałożony, dopokąd przyszła Rada państwa nie uchwali ustawy wykonawczej. Teraźniejsi posłowie będą mogli przed wyborcami się tłumaczyć, że wprawdzie uchwalili reformę podatkową, ale ztąd jeszcze nie wypływa nałożenie wyższego podatku. Dopiero przyszła Rada państwa orzecze, czy uchwalona reforma podatkowa ma być przeprowadzona.

A ciekawy jest dodatek do punktu programowego o reformie podatkowej. Oto de Pretis zapowiada, że owa nowella podatkowa, którą z porządku dziennego usunięto przez wzgląd dla Polaków (Grocholski bowiem postawił to jako warunek głosowania delegacji za ugodowemi ustawami), będzie teraz przedłożona Radzie państwa, tylko ze zmianą terminów rekursowych, i ztąd już na r. 1879 podniesie się przychód podatkowy. Z góry więc de Pretis zapowiada, że z delegacją polską nie będzie się wdawać w żadne układy i na nią zupełnie nie będzie zważał.

Punkt programowy co do budżetu na rok 1879 jest bez znaczenia. Rozumie się samo przez się, że jeżeli do końca grudnia 1878 nie będzie mógł być uchwalony budżet, to nastąpi prowizorjum. Tylko co do terminu tego prowizorjum mogą być różnice opinii. Trzymiesięczne prowizorjum wystarczy dobrze do rozwiązania Rady państwa i rozpisania nowych wyborów, więc wątpić należy, aby większość centralistyczna na ten termin z góry przystała. Już w przeszłym roku tylko miesięczne uchwalano prowizorjum i miesięcznie je przedłużano.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie podają treść rozpraw nad temi punktami programowemi, toczonych na zebraniu centralistycznem członków wszystkich frakcji z De Pretisem. A z rozpraw tych widać, że wszyscy prawie godzą się na ten program, i na utworzenie na jego podstawie nowego ministerstwa, ale pod warunkiem, jeżeli hr. Andrassy ustąpi z ministerstwa spraw zagranicznych. Przeciwko niemu obróciła się cała opozycja centralistów, i o jego obalenie chodzi. Godzą się na okupację, na anneksję, na uchwalenie kredytów — byle tylko hr. Andrassy ustąpił, a inny, mianowicie nie-Węgier, zajął jego posadę.

Otóż ten kierunek opozycji centralistów przeciw Andrassemu wpłynie na stanowisko jego i Tiszy wobec Węgrów. Już teraz przewidzieć można, że większość sejmu węgierskiego poprze politykę Tiszy i Andrassego, aby steru spraw zagranicznych monarchii bądź co bądź nie wypuścić z rąk węgierskich.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 20. października.

Pozwolicie mi, że nie wdając się w politykę, o której my nie wiele mówić możemy, z tej prostej racji, że otrzymujemy jeno wiadomości przesiane przez sito cenzury moskiewskiej, i przeto nic nowego do nich dodać nie możemy, że nie wdając się w politykę, pomówię o sprawie w wysokim stopniu nas obchodzącej. Mam na myśli sprawę losu oficjalistów wiejskich, a głównie sprawę ich emerytury. Tysiące tych pracowników, tak ważną rolę odgrywających w społecznem naszem życiu, nie ma dzisiaj najmniejszej rękojmi, że gdy przyjdzie starość, i sił do dalszej pracy nie stanie, lub też gdy kalectwo wytrąci chleb z ręki, że wówczas ci ludzie znajdą jakiś przytułek, jakiś kąt ciepły i łyżkę strawy, aby w spokoju dokończyć ziemskiej wędrówki. Przeciwnie, grozi im kij i torba żebracza. O nieszczęśliwej tej doli oficjalistów wiejskich nie obwiniam nikogo. Zaznaczam jedynie fakt, a zarazem podnoszę jeszcze i to, że, o ile pamiętam, to już nieraz szukano środków zaradczych dla poprawienia losu tych oficjalistów, ale dotąd jakoś przynajmniej u nas, w Królestwie, nic na tem polu nie zrobiono.

O tyle tedy jesteśmy teraz w szczęśliwszem położeniu, że dzisiaj nie potrzebujemy już bawić się w teorje i projekta, ale mamy plan gotowy, wprowadzony już w życie i pozwalający się w zupełności ocenić. Zawdzięczamy go oficjalistom wiejskim, który ma na zawsze zabezpieczyć los i przyszłość oficjalistów wiejskich, tej — powtarzam — tak ważnej klasy w społeczeństwie naszem. Plan ten przesłany mi do rąk i zapewne i was zainteresuje, dla tego też go tu podam.

Jeden z właścicieli ziemskich, posiadający na Litwie obszerne dobra, postanowił założyć dla oficjalistów swoich kasę przezorności. Ułożył więc plan i przedłożył go władzy do zatwierdzenia, a gdy z niewielkiemi zmianami został przez nią przyjęty, wtenczas plan ten w życie wprowadził.

Plan orzeka, że „kasa przezorności założona zostaje w celu zabezpieczenia bytu tak pracujących w zarządzie dóbr oficjalistów, jako też i ich rodzin.“

Dla osiągnięcia tego celu kasa udzielać będzie: 1) jednorazowe wynagrodzenia; 2) stypendja na wychowanie dzieci i 3) wsparcia.

Fundusz kasy formuje się w sposób dwojaki: naprzód ze składek uczestników, a powtóre z dopłaty wnoszonej przez założycieli. Składki wnoszone przez uczestników są następujące. Każdy uczestnik do 30 roku swej służby obowiązany jest wnosić składki zwyczajne, w stosunku 5% od pensji rocznej, jeżeli takowa nie przewyższa 1.000 rs. Pobierający więcej niż 1000 rs. wnoszą składkę w stosunku 6%. Nadto każdy z uczestników w ciągu pierwszych dwóch lat swojego uczestnictwa wnosi składki „dodatkowe,“ w tym samym stosunku co zwyczajne, wreszcie przy każdem podwyższeniu pensji uczestniczący opłaca na rzecz kasy 10% od otrzymanej podwyżki. Przyznać trzeba, że taki rozkład składki obciążającej uczestników, jest bardzo sprawiedliwym i dobrze obmyślanym. Zasługuje zaś głównie na uwagę ta okoliczność, że uczestnicy pobierający mniejsze pensje, opłacają niższe składki aniżeli ci, którzy pobierając pensje większe, mają tem samem większe prerogatywy w osiąganiu korzyści przez kasę zapewnianych.

Jak wspomnieliśmy, niezależnie od składek, wnoszonych przez uczestników, fundusze kasy zasila również i jej założyciel. W tym celu wnosi on corocznie na rzecz kasy 6 prct. od ogólnej sumy wszystkich pensyj, pobieranych przez uczestników, a więc drugie tyle co wszyscy uczestnicy razem. Hojność taka pracodawcy w żadnej z instytucyj naszych prywatnych, przy których istnieją kasy przezorności lub kasy zjednoczone, nie jest praktykowaną.

Kapitał kasy, utworzony w sposób powyższy, znajduje się w kasie na procencie (6 prct.) składanym i służy do wynagrodzenia uczestników przy ich wyjściu ze służby, podług odpowiednio ułożonego rachunku. Rachunku tego w całości nie możemy przytoczyć; dość wszakże dla objaśnienia zestawić choć niektóre cyfry.

Tak więc, jeżeli n. p. oficjalista, pobierający rocznej pensji 120 rs., po latach 20 wychodzi ze służby, otrzymuje z kasy 468 rs., po latach 25 dostaje 577 rs., a po 30 993 rs.

Pobierający rocznej pensji 500 rs. otrzymuje przy wyjściu: po latach 20 1.950, po 25 2.885 rs., po 30 4.137 rs.

Pobierający 1.000 rs. dostaje po latach 30 sumkę wcale pokaźną, bo wynoszącą już 9.146 rs., a pobierający 1.500 rs. dostaje jeszcze znaczniejszą, bo więcej t. j. 13.719 złr.

Cyfry te zbyt wymownie świadczą, że taka organizacja kasy jest rzeczywiście zdolna zabezpieczyć byt pracowników. Nawet ci, którzy pobierają bardzo skromne pensje, jak n. p. po 120 rubli, po wysłużeniu lat 30 odbierają kapitalik, mogący im na starość dać kącik spokojny i zabezpieczyć od nędzy.

Osiągnięcie tego celu przez kasę jest tem silniej zagwarantowanem, że osobny artykuł ustawy, obejmuje co do tego ważne zastrzeżenie. Według artykułu tego „wydanie uczestnikowi kapitału powstałego z jego własnych składek jak również i tego, który się uformował z dopłaty dziedzica czynionej na rzecz kasy, uskutecznionem być powinno bezwarunkowo i niezależnie tak od liczby lat służby uczestnictwa w kasie, jakoteż od przyczyn, które spowodowały jego wyjście ze służby.“ „Założyciel zastrzega sobie jedynie prawo zatrzymania w całości lub części wkładów, jakie sam wnosi na rzecz oficjalisty, w razie gdyby było dowiedzionem, że tenże oficjalista działał rozmyślnie na niekorzyść swojego pryncypała.“

Jak wiemy, kasa przezorności troszczyć się ma nietylko o przyszłość samych oficjalistów, ale i o przyszłość ich rodzin, a w szczególności o pomoc materjalną w wychowaniu ich dzieci.

Manipulacja w tym ostatnim razie jest bardzo prosta. Uczestnik zapisuje dziecko na stypendystę i wnosi odpowiednią składkę. Na stypendystów mogą być zapisywane dzieci zaraz po urodzeniu jak również i dzieci starsze. Jeżeli uczestnik zapisuje dziecko na stypendjum zaraz po urodzeniu i wnosi przez lat 12. po rs. 7 kop. 50 rocznie, czyli, jeżeli wniesie razem rs. 90, to następnie przez lat 6 otrzymywać będzie stypendjum po rs. 25 rocznie, co uczyni ogółem rs. 150.

O ważności pomocy takiej w wychowaniu dzieci oficjalistów, nie potrzeba rozwodzić się szeroko. Kto pojmuje jak ciężką jest boleść rodziców, kiedy podrastające dzieci potrzebaby kształcić, a tu tymczasem nie ma czem n. p. opłacić, ten oceni niezawodnie piękną myśl utworzenia przy kasie przezorności tego rodzaju stypendjów.

Takie mają być główne zasady, środki i cele pierwszej w kraju naszym kasy pomocy i przezorności dla oficjalistów wiejskich.

Podnosimy projekt ten nietylko dla tego, że sam fakt ze wszech miar na to zasługuje, ale i dla tego, że zarazem myśli, aby przykład powyższy stał się bodźcem do dalszej działalności. O ile słyszeliśmy, nie ulega prawie wątpliwości, że projekt ustawy kasy uzyska zatwierdzenie, i wprowadzenie w wykonanie. W takim zaś razie nie pozostawałoby, jak uchwyciwszy się wzoru gotowego, pomyśleć o większej liczbie tego rodzaju instytucyj.

Duch przezorności, jaki się w społeczeństwie naszem, powoli wprawdzie, ale stale przejawia, powinienby być pobudką dla wszystkich ludzi myślących, a nadewszystko dla ogółu obywateli bliżej w sprawie oficjalistów zainteresowanych.

Początek, zdaniem naszem, dać powinny wszystkie majętności większe, liczące np. po kilkanaście albo kilkadziesiąt folwarków, w których przeto i liczba oficjalistów jest zwykle dostateczną dla założenia kasy przezorności.

Że zaś przykład tychże majętności większych oddziałałby skutecznie na ogół obywateli, to uważamy za rzecz jak pewnem. Sami oficjaliści widząc, jakie kasy rzeczone oddają usługi ich kolegom, agitowaliby sprawę pomiędzy sobą, i przy pomocy swych pryncypałów staraliby się o pomyślny jej obrót.

Z czasem więc moglibyśmy przyjść do tego, że w każdym np. powiecie oficjaliści wiejscy mieliby jedną kasę przezorności, utworzoną na wzór kas zawiązanych w dobrach wielkich, pod jednym zarządem zostających; a to zastąpiłoby w zupełności jedną kasę ogólną.

Wprawdzie zakładanie kas tych ostatnich, to jest dla oficjalistów każdego powiatu, napotykałoby już w praktyce na większe nieco trudności; najtrudniej byłoby niezawodnie o zgodzenie się na jedno wszystkich właścicieli ziemskich; w każdym jednak razie, przy dobrej woli interesowanych, nie byłyby te trudności nie do pokonania.

Kampania austrjacka w krajach tureckich.

Ten sam oficer z pułku kołomyjskiego nr. 24 (Parma), którego list o szturmie na Baczkę umieściliśmy przed kilku tygodniami, pisze z Dolnej Tuzli d. 13. bm.: Jestto miasteczko malowniczo położone w dolinie, otoczonej wzgórzami lesistemi. W poprzek doliny płynie strumyk Jala, łączący się z rzeką Sprecą. Ludność mieści się w 1500 domach, z których 1450 są nędznemi lepiankami, porozrzucanemi na stokach wzgórz, i otoczonemi śliwiną, kukurudzą, tytoniem i plantacjami dyniowemi. Mieszkańców jest około 10.000, z których większa część przypomina prototypy człowieczeństwa według teorji Darwina. Tak mahometanie, których jest blisko 8000, jak chrześcianie mówią językiem serbo-kroackim. Tureczczyzny słychać mało. Turcy posiadają 12 meczetów, z których największy, w środku miasta położony nosi ślady granatów korpusu Szaparego. Przy każdym meczecie cmentarz. Katolicy mają jeden kościół, a nieunici budują sobie właśnie cerkiew w bizantyńskim stylu. Kilka szkół elementarnych już zdala zdradza swoją egzystencję krzykiem i hałasem młodzieży.

Wnętrze tych zakładów naukowych nastręcza widok osobliwy. W środku lokalu, niebędącego niczem innem, jak tylko nędznym barakiem drewnianym, siedzi na ziemi profesor, tytułujący się hodżą, i fabrykuje ogromne kłęby dymu fajczanego. Na około niego dzieci poczęści stojące, poczęści siedzące, krzyczą, śpiewają lub mruczą. Hodża wykłada im przypowieści z koranu. O czystości niema mowy. Mydło używa się tu tylko przy goleniu głów mahometańskich.

Ulice poczęści brukowane sztorcowatym kamieniem, poczęści bezdenne, mają tylko jedną policję zdrowia, złożoną z psów, które obgryzają resztki zwierzęce. Każdy zamożniejszy mahometanin posiada 2 lub 4 niewolnice, które rzadko pojawiają się na ulicach, czasem nawet konno. Resztę czasu przebywają w haremach zamkniętych. Mahometanin żywi się ryżem, cebulą, kukurudzą i śliwkami. Kartofle należą do rzędu delikatesów. Z napojów używa Turek tylko rodzaj kminkówki. Tytoń kurzą nawet dzieci w cygaretach. Oryginalne są tutejsze kawiarnie, gdzie dostać można surogatu mokki przy obrzydliwej usłudze niechlujnych chłopców, którzy własnemi zębami posługują się rozdzielając cukier na porcje. W karczmach można zwykle spotkać wołu, obłupionego ze skóry i wiszącego u powały na środku izby. Na żądanie gości, gospodarz odkrawuje mięso po kawałku, i piecze takowe na rożnie. Resztę gotuje i sprzedaje na ulicach. Spotkałem tu mahometanów, kupczących lichemi wyrobami galanterji wiedeńskiej.

Mahometanie modlą się 6 razy dziennie, wzywani do tego przez muezzinów z wysokości minaretów. W jednych tylko minaretach panuje cokolwiek czystości. Podłoga wyścielona tam kobiercami. Innowiercom nie wolno wkraczać do meczetów. Pogrzeby odbywają się podobnie jak u żydów. Mahometanina, skoro tylko wyzionie ducha, obwijają w nowe płótno i grzebią zaraz bez trumny. Tylko zwłoki kobiet są w trumnach. Na mogile ustawiają dwa kamienie. Kamień w głowach wkopany na mogile mężczyzny, ma na szczycie ozdobę kształtu turbanu, — na mogile kobiety ozdobę podobną do kwefu zakonnego.

Lud mahometański: mężczyźni noszą fezy czerwone z zawojami różnego koloru, kaftaniki do pasa i pludry szerokie, związane u kostki, na nogach bosych opanki. Kobiety mają twarz zasłoniętą płóciennym białym rańtuchem, noszą najczęściej zielone kaftany z czworograniastym kołnierzem i szerokie spodnie płócienne, spięte u kostek; na nogach sandały drewniane lub pantofle. Paznogcie malują sobie kobiety na niebiesko lub czerwono.

Chodzą słuchy, że znaczna część armii naszej ma powrócić w granice Austro-Węgier. Wszyscy tęsknią za tem.

Z Rady państwa.

Posiedzenie 400. d. 22. października. Nowowybrani posłowie, a między nimi radca Zborowski składają przyrzeczenie poselskie.

Minister wyznań i oświaty przedkłada projekt do zmiany ustawy z d. 19. kwietnia 1872 dotyczący wynagrodzenia kosztów podróży i dyet członkom rad szkolnych krajowych i okręgowych. Będzie to zapewne jakieś nowe zwalenie kosztów na kraje, bo sprawozdanie do projektu powiada, że budżet państwowy zmniejszy się przez to o 50.000 złr. Po przedłożeniu budżetu na rok 1879, kredytu nadzwyczajnego 25 milionów i odczytaniu pisma ks. Auersperga odczytano spis petycyj, w którym znajdują się petycje wydziałów powiatowych w Wieliczce, Jarosławiu, Rzeszowie, Nadwórnie i Chrzanowie o odrzucenie noweli zmieniającej ustawę o podatku gruntowym.

Wasza c. k. apostolska Mość!

Powołana na nowo do czynności, Izba posłów austrjackiej Rady państwa uważa za swój pierwszy i najświętszy obowiązek wobec W. ces. Mości i ludności, przy teraźniejszych nadzwyczajnych wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach monarchii, zrobić użytek z niewykonywanego od lat kilku konstytucyjnego prawa, i wyrazić swoje zapatrywania w najuniżeńszym adresie.

Przyciśniona przesileniem ekonomicznem od lat wielu podkopującem dobrobyt ludów Austrji, na nowo obciążona wielkiemi ofiarami politycznemi i ekonomicznemi, które przy ostatniej ugodzie z krajami korony węgierskiej poniesiono, potrzebowała Austrja przedewszystkiem skupienia i spokoju.

Przeciążone ludy Austrji mogły wprawdzie oczekiwać, iż teraz spokojny wewnętrzny i zewnętrzny rozwój stosunków państwowych, szczera zgodność rządu z Radą państwa, przedewszystkiem zaś obustronna energiczna dążność do przywrócenia równowagi w ekonomii państwa przez utworzenie znacznych redukcji i oszczędności, umożebnią na przyszłość, znosić ograniczenia i ciężary, jakich wymaga od reprezentacji i ludności teraźniejsze traktowanie spraw wspólnych i koszta takowych.

Aby osiągnąć te dla pomyślności monarchii bardzo ważne a nawet recydujące warunki, na to nie wystarcza formalne przestrzeganie konstytucyjnych przepisów, skoro rząd zarazem dąży do tego, aby życzenia ludności, objawiane w ciałach reprezentacyjnych paraliżować postępowaniem, które może jest w zwyczaju w stosunkach z obcemi mocarstwami, lecz zastosowane do własnej reprezentacji ludowej, może doprowadzić tylko do podkopania systemu parlamentarnego i do krzewienia powszechnej pesymistycznej podejrzliwości.

Patrjotyzm ludów Austrji, ich niezachwiana przychylność dla osoby WcMości, wypróbowana często ich ofiarność dla bezpieczeństwa i powodzenia monarchii, dają każdemu konstytucyjnemu rządowi rękojmię zupełną, iż otwarte i bez ogródek uczynione przedstawienia wewnętrznego i zewnętrznego musu państwowego w korporacjach reprezentacyjnych, może zawsze liczyć na jednomyślną przychylność.

Izba poselska w dotychczasowem postępowaniu rządu czuła często brak tej otwartości i rzetelności. W teraźniejszych okolicznościach jednak widzi ona potrzebę pominąć kwestje wewnętrzne i przypatrzyć się jedynie zewnętrznemu położeniu monarchii, od którego wewnętrzna przyszłość państwowa w sposób bardzo znaczny jest zawisłą.

Od początku zawikłań wschodnich pojawiały się w Izbie poselskiej kilkakrotne obawy, i zapytywano rządu co do kierunku i celów polityki zagranicznej.

Już dnia 21. października 1876 115 członków Izby poselskiej postawiło kategoryczne pytanie do rządu, czy zechce użyć swojego wpływu tak, aby także przy wybuchu ewentualnej wojny wschodniej Austro-Węgrom zachowany był spokój, a w ogóle usunięta żeby była wszelka dążność do nabycia obcych terrytorjów. I rząd odpowiedział na to pytanie d. 27. października 1876 również bardzo kategorycznie, że „polityka monarchii przedewszystkiem skierowaną jest ku utrzymaniu pokoju, w skutek czego wykluczoną jest sama przez się wszelka dążność do nabycia obcych terrytorjów.“ (Głosy: Słuchajcie.)

W podobny, uspakajający, choć bardziej ogólnikowy sposób opiewały odpowiedzi rządu na późniejsze interpelacji, i jeszcze d. 14. maja 1878 oświadczył rząd, że pogłoski o zamierzonem wkroczeniu do Bośnii są bezzasadne.

Również w delegacjach rząd wspólny zaprzeczał wszelkim zamiarom okkupacji lub anneksji, i tylko na wypadek nieprzewidzianych zdarzeń i niezbędnej potrzeby wyrobił sobie kredyt 60-milionowy. Zaledwo jednak przebrzmiały te zapewnienia i ciała reprezentacyjne zostały odroczone: a rząd kazał sobie traktatem berlińskim udzielić mandat do obsadzenia Bośnii i Hercegowiny.

W sprzeczności z postanowieniami konstytucji i ustawy wojskowej przystąpiono bezzwłocznie do wykonania okkupacji, zarządzono częściową mobilizację armii, tudzież wkroczenie takowej do obcego kraju, chociaż nie było żadnego *casus belli*.

Zapowiedziana jako marsz pokojowy okkupacja wywołała faktyczną wojnę, której końca przewidzieć jeszcze nie można.

Nałożono na ludność niesłychane i bezzwrotne ofiary w krwi i pieniądzach. Ze zwykłą sobie obowiązkowością, wytrwałością i męztwem żołnierze i rezerwiści spełnili zwycięzko swoje cierniowe zadanie. (Brawo!) Lecz wiele tysięcy padło zabitych, rannych i chorych, a nędza wielka czeka ich rodziny.

I wszystko to stało się, zanim ciała reprezentacyjne mogły wziąć pod konstytucyjne obrady traktat berliński (Głosy: Słuchajcie!), — stało się, chociaż ludność Austrji ani jednem słowkiem nie została od rządu objaśnioną, jakie to nieprzewidziane zdarzenia wywołały niezbędną konieczność okkupacji, i czy przez tę okkupację nie zaczęło się nabywanie obcych terrytorjów? Izba poselska nie może się pozbyć ciężkiej obawy, że taka akcja doprowadzić musi na wewnątrz do nowych prawno-politycznych zawichrzeń i do ruiny finansowej, na zewnątrz zaś do groźnych zawikłań i starć.

N. Panie! Izba poselska ma to przekonanie, że ludy Austrji dla swej ukochanej ojczyzny, dla swojej dynastji gotowe są oddać krew i mienie, i że obowiązana do broni ludność każdej chwili bezwarunkowo i bezzwłocznie z rezygnacyjnem poświęceniem usłucha głosu swego dostojnego cesarza i pana. Ale nawet w państwach niekonstytucyjnych lud spodziewa się jasnego i otwartego przedstawienia celów, dla których w zamiarze prowadzenia wojen zewnętrznych czyni się apelacja do powszechnego obowiązku płacenia podatków i noszenia broni.

Izba poselska podejmując na nowo swoją czynność konstytucyjną, składa W. ces. Mości z uszanowaniem najuniżeńszą prośbę:

WCMość raczy łaskawie przyjąć wiadomość o głębokiem zaniepokojeniu, jakie opanowało lud Austrji, gdy losy państwa skierowano na całkiem nowe, niebezpieczne tory bez słuchania głosu powołanych konstytucją reprezentantów.

WCMość raczy najłaskawiej rozkazać, aby przynajmniej teraz jeszcze rząd złożył otwarte i stanowcze oświadczenie co do tendencyj i celów polityki zewnętrznej a osobliwie co do tych nieprzewidzianych zdarzeń, które wykazują niezbędną konieczność wojennej okkupacji Bośnii i Hercegowiny.

WCMość raczy nakoniec łaskawie rozporządzić, aby przed zrobieniem jakiegolwiek dalszego kroku traktat berliński został oddany pod uchwałę Rady państwa.

Z niezłomną wiernością i poddanością zwraca się Izba poselska z temi prośbami ufnie do ojcowskiego serca WCMości, dawcy konstytucji i najwyższego jej opiekuna. Niechaj Bóg chroni Austrję, niechaj Bóg zachowa i błogosławi W. CMość.“

Pod względem formalnym proponują podpisani, aby ten wniosek został przekazany komisji z 15. członków dla rozbioru i sprawozdania.

Wniosek Tinti'ego domaga się zmiany §. 55 ustawy wojskowej z r. 1868 w tym kierunku, aby ci obowiązani do służby wojskowej, którzy z jakiegobądź powodu od takowej zostali uwolnieni, podczas trwania okresu służbowego lub czasowo podczas uwolnienia opłacali rocznie odpowiedną taksę wojskową. Taksa ta jest przeznaczoną a) na polepszenie bytu inwalidów; b) na zaopatrzenie potrzebujących pomocy wdów i sierót po oficerach i szeregowcach wojska liniowego, marynarki i obrony krajowej, którzy w wojnie zginęli lub w skutek ran i niewygód zmarli; c) na zapomogi potrzebujących pomocy rodzin rezerwistów i landwerzystów powołanych na wypadek mobilizacji. Wysokość tej taksy i sposób ściągania jej, reguluje osobna ustawa, do której przedłożenia wezwany ma być równocześnie rząd.

Wniosek Tinti'ego przekazano komisji wojskowej.

Następne posiedzenie w piątek d. 25. b. m. Na porządku dziennym między innemi pierwsze czytanie budżetu i żądania 25-milionowego kredytu na okkupację Bośnii.

Gospodarka naszych kolei.

Podczas gdy w innych szczęśliwych krajach staraniem jest tak rządu jak i przedsiębiorstw kolejowych, aby środki komunikacyjne były jak najtańsze, w skutek czego cena produktów i fabrykatów transportowanych może być przystępniejszą, a konkurencja z zagranicą umożliwiona, przez to znowu dobrobyt kraju podnosi,— u nas przeciwne praktykują się rzeczy. Zamiast ułatwień znajdujemy w transporcie naszych produktów same trudności, a koleje żelazne, które gdzieindziej sprowadzają rozwój handlu i przemysłu, u nas drogością taryf frachtowych zabijają takowy.

Nowym a jaskrawym tego dowodem jest postępowanie kolei arcyks. Albrechta wobec jedynej u nas fabryki cementu Długoszewskiego w Weldzirzu pod Doliną. W koncesji udzielonej tejże kolei przyznano dla całowagonowych ładunków cementu specjalną taryfę za cetnar i milę (przy odległości wyżej 10 mil, jak właśnie z Doliny do Lwowa) 8 ct. w srebrze, które potem zniżono na 8 cnt. w banknotach, a później znowu kazano opłacać w srebrze. Fabryka biorąc za podstawę powyższe ceny frachtowe, przy zawieraniu wszystkich swych interesów, mogła wobec zalania kraju zagranicznym cementem produkt swój jako tako jeszcze pozbyć i konkurencję z zagranicą wytrzymać.

Nagle jak z nieba dyrekcja kolei Albrechta znosi powyższą specjalną cenę frachtową i podnosi ją o bardzo znaczną kwotę, bo gdy wedle dawniejszych cen wagon cementu z Doliny do Lwowa opłacał 28 złr. 68 ct. do 29 złr. 68 ct., wedle obecnego podwyższenia cena przewozu wynosi 44 złr. 10 ct.

Oczywiście że przy tak znacznem podskoczeniu cena cementu musiała być również podwyższona, a prócz tego fabryka, która zakontraktowała znaczne dostawy jak n. p. do budowy gmachu sejmowego i dla innych, nie może dotrzymać swych zobowiązań, gdyż zysk jej nie wynosiłby tyle, ile wynosi podwyżka transportu. Otóż takim jednym zamachem, przeniesienia cementu z jednej frachtowej klasy do drugiej, kolej arcyks. Albrechta zabija kiełkujący dopiero co u nas przemysł, a właściciela rujnuje z kretesem. To są skutki, że dyrekcje kolei pozostają we Wiedniu daleko od kraju, którego potrzeb nie znają lub zapoznają, a kraj który również z innemi bardzo znacznemi kwotami w drodze subwencji rządowej przyczynia się do utrzymania tych kolei, a mianowicie kolei arcyks. Albrechta zamiast korzyści odnosi jedynie szkodę. Są to rzeczy, którymby gdzieindziej nie dano wiary, a które tylko u nas przy znanej powolności kolei i ich obojętności dla krajowych żądań możliwemi są.

Musimy jeszcze podnieść dwie dalsze okoliczności, a które jeszcze w bardziej jaskrawem świetle przedstawiają nasze stosunki kolejowe.

Koncesja kolei Karola Albrechta (Concessionsurkunde) jest ustawą państwową, przez Radę państwa uchwaloną. W tej koncesji jest taryfa dla cementu oznaczoną. Zmienioną koncesja może być jedynie w drodze ustawodawczej. Tymczasem w skutek przedstawienia zarządu kolei arcyks. Albrechta ministerstwo handlu bez odniesienia się do Rady państwa pozwoliło podnieść taryfę od przewozu cementu powyżej taryfy, w koncesji oznaczonej. Na tę okoliczność zwracamy uwagę delegacji naszej. Jak to się stać mogło, niepodobna wytłómaczyć. Czy minister handlu uczynił to świadomie? lub czy mu to przedłożono, nie zwróciwszy uwagi na koncessyjne warunki?

Gdy właściciel fabryki cementu, p. Długoszowski przeciw takiemu zamachowi wniósł protest do zarządu kolei Albrechta, to mu zarząd odpowiedział:

„że gdyby był w drodze odpowiedniego przestawienia udał się z prośbą do dyrekcji, to byłby uzyskał niejakie ułatwienia, ale protest wniesiony nie może być uwzględnionym.“

Jak to? Albo pan Długoszowski ma słuszność protestując przeciw naruszeniu dokumentu koncesyjnego, albo niema słuszności. Zarząd kolei Albrechta powinien był wcale nie zważać na to, w jakiej formie p. Długoszowski domaga się zatrzymania taryfy, w koncesyjnym dokumencie oznaczonej. Ale zarząd kolei przybrał w swej odpowiedzi pozę dobrodzieja wobec kraju, zamiast stanąć na stanowisku prawnem, na którem oparł się p. Długoszowski, i jak dobrodziej do swego pupilla, przemawia zarząd do p. Długoszowskiego, mówiąc mu: Gdybyś był pokornie prosił, tobyśmy byli twą prośbę uwzględnili, ale że uroczyście protestujesz, więc odmowną dajemy ci odpowiedź!

Jestto arrogancja, przechodząca wszelkie granice!

Izba handlowa w energicznem też przedstawieniu do ministerstwa handlu, zażądała bezzwłocznego zarządzenia odpowiedzi w tej sprawie, nie omieszkując przy tej sposobności wyrazić swe ubolewanie nad postępowaniem podobnem naszych kolei i upraszając o zaradzenie złemu na przyszłość, kraj bowiem ma prawo do uwzględniania swych interesów przez instytucje, przez niego subwencjonowane.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. października.

* Dawno niewidziana a tak sympatyczna komedja Korzeniowskiego „Pierwej mama“ wznowiona została wczoraj. W roli Zosi wystąpiła po raz pierwszy panna Tarczynowicz. Debiutantka okazała wiele śmiałości na scenie, wyuczyła się wybornie swej roli i miała kilka chwil szczęśliwych, za które ją obdarzono oklaskami. Panna Tarczynowicz może być kiedyś pożyteczną artystką, ale zdaje nam się, że polem popisu jej nie będą role naiwne, gdyż niski, altowy jej głos nie jest do ról tego rodzaju odpowiedni.

* Nr. 20. *Strzechy* skonfiskowany został z nakazu prokuratorji państwa.

* Równocześnie z rewizją, odbytą u p. Mańkowskiego, o czem donosiliśmy wczoraj, odbyto d. 20. b. m. rewizję także u braci Ludwika J., urzędnika kolejowego i Adolfa J. farmaceuty, również podejrzanych o propagandę socjalistyczną. Obu z nich uwięziono, ale pierwszego uwolniono niedługo, nieznalazłszy żadnych poszlaku, drugiego zaś zatrzymano w areszcie policyjnym.

* W sobotę odbędzie się 6ty z rzędu odczyt na korzyść Bratniej pomocy akademików. P. Ćwikliński, prof. wszechnicy lwowskiej mówić będzie o Grecji. Szanowny profesor niedawno powrócił z podróży, z której przywiózł bogatą wiązankę spostrzeżeń. Badał on na miejscu pomniki starej Hellady i pod świeżem wrażeniem tych studjów chce opowiedzieć publiczności o swoich zdobyczach.

* Br. Romaszkan z Horodenki otrzymał za przedmioty wysłane na wystawę paryzką order legii honorowej. Mieczysław hr. Rey z Przesławia otrzymał pozwolenie noszenia krzyża komandorskiego papiezkiego orderu św. Grzegorza.

* **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości pozwolił adjunktowi sądowemu Januaremu Bajewskiemu przenieść się z Mostów Wielkich do Bolechowa i zamianował auskultanta Piotra Lenińskiego adjunktem sądowym w Mostach Wielkich.

* Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: W. Felicja Lachowska 4 złr., sąd powiatowy w Horodence ze składki 44 złr. 60 ct., Stanisław Wohlleber 1 złr., Piotr Dydayczuk 1 złr., Ludwik Radwański 20 ct., Sebastjan Kapcia 50 ct., Mar. Axentowicz z Horodenki 4 złr., Św. magistrat miasta Dobromila 5 złr., P. L. Poss z Czortkowa 1 złr., ks. Jakób Szydłowski, proboszcz w Srokach 2 złr., ks. Grzegorz Parski, gwardjan OO. franciszkanów w Haliczu 1 złr. Suma 64

złr. 30 ct., a z doliczeniem poprzednio 3.631 złr. 05 ct. zebranej kwoty, czyni razem 3.695 złr. 95 ct. Za powyższe dary składa dyrekcja Zakładu głuchoniemych szanownym P. T. ofiarodawcom winne podziękowanie.

— **Kraków** 23. października. Jutro odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest wniosek prezydenta względem uczczenia Jana Matejki, a w szczególności, aby Rada miasta uchwaliła ofiarować mu berło, jako symbol jego panowania w dziedzinie sztuki.

Na wczorajszem posiedzeniu akademii umiejętności podał dr. Rehman zajmującą wiadomość o ukazaniu się około Krakowa rośliny wodnej amerykańskiego pochodzenia, nazwanej przez botaników „Elodea canadensis". Pojawiła się ona po raz pierwszy w Europie przed piętnastu laty na Pomorzu i w Prusach królewskich, w bliskości brzegów morza i zaczęła okoliczne stawy z taką wypełniać szybkością, że lękano się z razu zupełnego tychże zapchania. Obawa ta znikła jednakowoż, gdy się pokazało, że można tę roślinę z łatwością za pomocą grabienia usunąć z wody, i że przegniłe jej części dostarczają doskonałego nawozu. U nas rośnie ona obecnie tylko w korycie Wisły między Igołomią i Tyńcem na kilku punktach (najbliżej na Podgórskim brzegu, na prawo od mostu). Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby naturaliści mieszkający na prowincji baczyli na tę roślinę i spostrzeżenia swoje nadsyłali do komisji fizjograficznej.

Murarze pracujący około Sukiennic, wystawili wczoraj wieczór na szczycie od strony ulicy Szczepańskiej tak zwaną „wiechę" na dowód zakończenia roboty surowej. Wiecha ta przybraną była w przeźrocze na obchód odnowienia starożytnej budowy, u góry jaśniał napis: „Szanujcie pamiątki narodowe".

— **Poznań**, 22. października. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału historycznego Tow. przyjaciół nauk p. St. Koźmian, prezes Towarzystwa, podawszy powody, dla których pierwsze posiedzenie w bieżącem półroczu tak się opóźniło, oświadczał, że postarano się o prelegentów, między którymi wylicza ks. prałata Likowskiego, ks. lic. Chotkowskiego, — dalej, że zarząd zawarł z ks. dr. Łukowskim umowę o nabycie *Liber beneficiorum*, które to dzieło zacznie się drukować z początkiem Nowego roku i w dwóch latach ma być ukończone. Następnie odczytuje prof. dr. Rymarkiewicz rozprawę swoją: „O rodzaju piękności w pieśniach Kochanowskiego a w szczególności w pieśni świętojańskiej." Szanowny prelegent podzieliwszy pracę tę na dwie części, z których pierwsza traktuje o warunkach estetycznych piękności, druga o rodzaju piękności, — zbija mylne twierdzenie p. Spasowicza, zaprzeczającego piewcy z Czarnolesia charakteru narodowego, — prostuje błędny sąd p. Chmielewskiego, utrzymującego, że pieśni te są mięszaniną rzeczy lekkich z poważnemi — bez planu i porządku, — i wykazuje, że one właśnie tworzą jednolitą całość zawierając w sobie tyle piękna, artyzmu i warunków prawdziwej poezji, że zwłaszcza pieśń świętojańską śmiało nazwać można czołem poezji naszej. Uczonej tej, gruntownie i starannie opracowanej rozprawy słuchało zebranie z wielkiem zajęciem.

Listami gończemi ścigają władze obecnie Stanisława Mendelsohna, słuchacza uniwersytetu warszawskiego, który wypędzony z granic Austrji za agitację socjalistyczną i w Wrocławiu chciał dalej krzewić swoją propagandę.

— **Wiedeń**, 20. października. Do stolicy Austrji przybył były władca samoistnego niegdyś królestwa Oude (Audh) w Indjach zachodnich król Hadschi Abdullach Sings. Hadschi Abdullach otoczony wielkim pocztem dworu zdąża przez Londyn do ojczyzny, a to na mocy pozwolenia królowej Wiktorji, która go z tronu zrzuciła. Jako gwarancję wstrzymania się od wszelkich agitacyj składa detronizowany Abdullach 30 milionów funtów szterlingów kaucji deponowanej w banku angielskim. Abdullach tęskni za krajem rodzinnym i to skłoniło go do żądania łaski od królowej Wiktorji.

— **Z Monachium** donoszą o ciekawych przedstawieniach, jakie urządził dyrektor tamtejszej sceny nadwornej dr. Juliusz Werther. Przez trzy wieczory dał on publiczności trylogię, odnoszącą się do mitu historycznego o Ifigenii. D. 8., 9., 10. odegrano trzy tragedje: „Ifigenię w Aulidzie" Eurypidesa w przekładzie Szyllera, „Elektrę" Sofoklesa w przekładzie Wilbrandta i „Ifigenię w Taurys" Getego. Teatr był przez wszystkie trzy wieczory przepełniony.

— **Z Odessy** donoszą o przeniewierstwie w banku handlowym do *Gołosu* następujące szczegóły: Dziś rano (d. 10. b. m.) długo nie otwierano kasy w banku handlowym. Znaczna liczba interesantów oczekiwała. Wreszcie wyczerpała się cierpliwość, zażądano wyjaśnienia. Odpowiedź brzmiała: „Tam (w biurze zarządu) jest prokurator i sędzia śledczy, proszę przyjść za godzinę." Wieść przeleciała szybko przez miasto, właściciele wkładek w banku zatrwożyli się, publiczność zaczęła się gromadzić. Wszyscy mniej lub więcej interesowani spieszyli do banku. Żądania zwrotu wkładek na rachunek bieżący wpływały masami. Przyjmowano wszystkie i wszystkim kazano czekać. Dopiero około godziny 12. w południe na tablicy wywieszono następujące obwieszczenie: „W kasie odeskiego banku handlowego odkrytą została defraudacja pieniędzy w gotowiźnie 65.000 rubli. Nadto kasjer zeznał, że przywłaszczył sobie w papierach publicznych około 90.000 rubli." Głównym kasjerem banku był Edward Szeins, członek odeskiej rady miejskiej. W nocy już była rewizja w mieszkaniu jego, lecz znaleziono wszystkiego 82 ruble. — Szeins bezzwłocznie został aresztowany.

Po zniesieniu się z oddziałem tutejszym banku państwowego, gdzie zazwyczaj składano kapitały banku handlowego, przystąpiono do wypłacania zasobów wkładek. Począwszy od rana do godziny 3. po południu wypłacono około 2 milionów rubli. W skutek tego przestrach osłabł znacznie a i zredukowały się żądania zwrotów.

Szczegóły odkrycia defraudacji są następujące: Z powodu zajścia pewnych niejasności w obrocie papierów publicznych, zarząd banku przedsięwziął rewizję kasy. Rewizja odbywała się w niedzielę (7. b. m.), poniedziałek i wtorek z zupełnem jeszcze zaufaniem do kasjera. W środę (d. 9. b. m.) dyrekcja wydała rozporządzenie, aby przeprowadzono rachunek z kasą banku państwowego. Wówczas Szeins oświadczył, że wziął z tegoż banku gotówką 65.000 rubli. W istocie okazało się, że sama ta podniesioną została z kasy banku rządowego, lecz w przychodzie nie była zapisana. Wieczorem dano znać o tem prokuratorowi, który razem z sędzią śledczym natychmiast przybył do biura banku i przystąpił do sprawy. Przy badaniu Szeins nie przecząc zatrzymania 65.000 rs. oświadczył nadto, że przywłaszczył sobie 90.000 rs. w papierach publicznych. Przekonano się, że rzeczywiście niejaka pani Fonton przed kilku laty jeszcze wniosła tę samę w depozyt do banku. Szeins wydał jej kwit tymczasowy ze swoim podpisem, do ksiąg jednak depozytu nie wpisał. Pani Fonton wypłacał regularnie procenta.

Prywatne życie Szeinsa, wedle powszechnej opinii było porządne. Spekulacyj żadnych nie prowadził, w karty nie grywał, nie hulał, żył skromnie i przyzwoicie, zażywając ogólnego szacunku. Pobudka więc, która go do przeniewierstwa skłoniła, jest dotąd zagadkową.

— **Złodziejski dowcip.** Dwaj złodzieje spotykają się w niedzielę na ulicach Londynu:

— Ależ Henryku, rzecił jeden z nich, widząc, że jego kolega ręce schowawszy do kieszeni, któż widział chodzić na przechadzkę z rękami w kieszeni!

— A, bo widzisz, na tem zależy moje święto. W niedzielę wkładam ręce do mojej kieszeni, w dnie powszednie do cudzych. Przecież musi być jakaś różnica pomiędzy dniem powszednim a świętem.

— **Skarb Jugurty.** Dzienniki algierskie zwracają uwagę świata uczonego, że wkrótce może liczyć jakie odkrycie starożytne, które skarbom jakie wyrzucił Schliemann, wprawdzie co do dawności ustąpić, lecz co do wartości przewyższyć je mogą. Jak wiadomo, niektórzy pisarze rzymscy utrzymują, że Jugurta król Numidji, zanim jeszcze przez Rzymian jako jeniec do Rzymu przyprowadzony został, kosztowności swoje i skarby na 75 wielbłądach przewiózł i w grocie, której położenie pisarze rzymscy dość dokładnie oznaczają, w głębokości trzydziestu łokci kazał zakopać. W wnętrzu groty wzniesiony został potem potrójny mur i urodzajną ziemią przysypany. Otóż niejaki Baron [illegible] mieszkaniec algierskiego miasta Bony utrzymuje, że w pobliżu tego miasta padł na ślad owej groty i kopanie już rozpoczął. W ostatnim swoim raporcie donosi on, że ma tylko jeszcze przebić sklepienie, aby się dostać do owych skarbów.

— **Z przygód niedzielnych myśliwych.** Było to pod Berlinem. Na polu rozlega się strzał a pan [illegible] pada w pobliżu bez życia. Nadbiega na to myśliwy i rozpacznym głosem woła: — Mój Boże! ja myślałem że to kuropatwa...

— **Hipolit hr. Świejkowski** wystawił na igrzyskach paryskich świetną kolekcję medalów i monet polskich, od epoki Piastów, aż do XIX. wieku. Ma to być jeden z najwspanialszych w Europie zbiorów numizmatycznych.

— **Z Orleanu**, gdzie legł na marach ks. biskup Dupanloup, jeden z największych przyjaciół Polski, donoszą wiele ciekawych szczegółów. Do katafalku oddanego zwłokom zebrana gromada żałobnych pielgrzymów, zwłaszcza z klasy robotniczej. Pod baldachimem klęczy grono pań z dystyngowanego towarzystwa. Zwłoki biskupa okryte są ornatem, biała infuła na głowie, krzyż na piersi i pierścień pasterski na fioletem powleczonych rękach.

Przeniesienie zwłok do katedry orleańskiej nastąpi w dniu jutrzejszym. Na pogrzeb wyprawiony będzie z Paryża do Orleanu osobny pociąg kolejowy. [illegible] pochód i pani marszałkowa [illegible].

[illegible] pozostawił majątek czterdziestu tysięcy franków. Serce [illegible] złożone zostanie w Saint-Felix, miejscu jego urodzenia. Główna spocznie w tutejszej katedrze.

— **Hr. Karol Bismark**, jak donoszą z Wenecji [illegible] niemieckich dzienników, zakończył życie samobójstwem. Hr. Bismark Bohlen, był synowcem kanclerza, rotmistrzem i radcą legacyjnym. Liczył lat 40. Od dawna był chory, w kilka dni przed dokonaniem czynu nigdzie nie wychodził z pokoju, nie dozwalając wejść kogokolwiek do siebie. Dnia 15. o 10 [illegible] do sypialni. Rano [illegible] zapukał do drzwi, a gdy żadnej nie odbierał odpowiedzi, usiłował wyważyć drzwi. Hr. Karol leżał w kałuży krwi na łóżku z rewolwerem [illegible], który skonstatował [illegible] wprzód brzytwą [illegible] rany na ra[illegible] sobie tcha[illegible], wstał [illegible] rewolwer [illegible].

— **Po włosku.** Z Pesztu donoszą, że na egzaminie pewnego kandydata na posadę nauczycielską, zawiązał się między owym kandydatem a egzaminującym następujący ciekawy dialog: Egzaminujący: Jak jest po włosku „chodzić"? Kandydat: Andare. Egz. Jak się będzie „chodźcie"? Kandydat: Andiamo. Egzam. Jak pan powie: „idź—ruszaj precz"? Kandydat: Andiamo.

— **Rozmaite wyznania.** W Almanachu poselskim parlamentu niemieckiego zapisany jest socjalista Most jako [illegible], Bracke i Kayser jako bezwyznaniowi, Fritsche i Wiemer jako desydenci, Hasselmann jest wyznania filozoficzno-materjalistycznego, Liebknecht i Reinders nie wiedzą wcale, jak oznaczyć swe wyznanie, Vahlteich jest deutschkatholikiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje do wiadomości powszechnej, iż dnia 9. listopada b. r. odbędą się egzamina w Zakładzie uprawy i wyprawy lnu w Gródku, a zwracając uwagę, iż egzamina te są publiczne, prosi się uprzejmie nie tylko [illegible] opiekunów, ale i wszystkich, którzy dokładne wyobrażenie o stanie tego Zakładu wyrobić sobie mogą.

Ministerstwo wojny rozpisało reskryptem z d. 10. października 1878 r. l. 1850/II. licytację, celem dostarczania różnych artykułów, potrzebnych do mundurowania i uzbrojenia wojska na r. 1879 i wzywa przez to do przedłożenia ofert pisemnych najdalej do dnia 20. listopada 1878 o godzinie 12ej w południe.

Spis dostaw większych artykułów, tudzież bliższe warunki przeglądnąć mogą pp. przemysłowcy w biurze Izby handlowej i przemysłowej, zaś w [illegible] mundurowych w Berlinie, Budzie-Peszcie, Gracu, Wiedniu, tudzież w filiach [illegible] Karlsburgu.

O dostarczenie artykułów ubiegać się mogą tylko producenci i mają w tym celu załączyć do podania certyfikat, wystawiony przez Izbę handlową i przemysłową, że petent jest w tym miejscu zamieszkany i posiada [illegible] miejscową [illegible] ilość dostarczyć się mających artykułów.

Lwów d. 21. października 1878.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Rawa, 20. października. (TN.) Oddział Rawsko-Cieszanowski towarzystwa rolniczego zarządził w ubiegłym tygodniu wystawę nasion i ziemiopłodów [illegible] powiatowej. [illegible] skutku głównie staraniem prezesa tutejszego oddziału, p. Aleksandra Czajkowskiego, wystawa z jednej strony wykazała, że [illegible] nawet w okolicach [illegible] pewnym kie[illegible] niezaprzeczony postęp, a z drugiej strony [illegible] namacalny dowód, [illegible] znany, jak wielki [illegible] jedno[illegible] Andruszowskiego z Raty, żyto pani Janaszewskiej i ogrodowiny p. Arbesbauera w Rawie, [illegible] i wiele innych [illegible] stwierdzają dowodnie [illegible].

Największą zaletą wystawy stanowi [illegible], że nie tylko właściciele większych posiadłości ale również mieszczan i skromnych rolników, wystawiających prześliczne jarzyny okopowe, nowe gatunki jęczmienia, liście morwowe, nasiona koniczyny itp. Widoczna emulacja między rolnikami wykazała niewątpliwie użyteczność takich wystaw.

Z wikszych gospodarstw najpierwsze miejsce należy się hr. Łosiowi z Hrebennej, majątku należącego do ks. Adama Sapiehy i nieodznaczającego się wcale dobrocią gleby. Według naszego zdania pszenica biała z Hrebennej, celowała doborowem ziarnem wziętem wprost z zasieków, jaką do nasienia lub do handlu czyszczono; również wszystkie inne okazy gospodarcze hr. Łosia, usuwającego się jako juror od konkursu, świadczyły nietylko o postępowem gospodarstwie, ale nadto przedstawiały obraz wykończony przeróżnych gałęzi rolnictwa.

Na równą pochwałę zasługują większe gospodarstwa pp. Andruszowskiego, Czajkowskiego, Puzyny, Wiśniewskiego i Mosiewicza.

Z pomiędzy okazów pojedynczych, niemożna pominąć pięknej pszenicy białej a szczególnie czerwonej przewódki p. Komarnickiego, białej pszenicy p. Jana Urbańskiego, żyta leśnego ks. Hawryszkiewicza, lnu rygskiego pana Dobrowolnego z Huty zielonej, kartofli i nasienia lnianego p. Feliksa Bilińskiego, jedynego okazu bardzo pięknego nasienia koniczyny włościanina p. Brogoskiego z Bełzca i nadzwyczaj pięknego okazu jęczmienia włościanina Sołoducha z Hrebennej.

W zawodzie sadownictwa i ogrodnictwa na szczególną pochwałę zasługuje p. Arbesbauer, kupiec i właściciel realności w Rawie, odznaczający się zamiłowaniem kwiatów i hodowlą wszelkiego rodzaju jarzyn. Jego owoce i okopowe jarzyny wyrównały niemal okazom przepysznym z ogrodów pani Marji Czajkowskiej z Kamionki wołoskiej, słynących oddawna bogactwem gleby i starannością zagranicznego ogrodnika.

Z pojedynczych okazów ogrodowin, odznaczały się buraki pastewne ks. Tarczyńskiego, bardzo piękne ogórki i inne okazy roślin okopowych pani Krzepińskiej z Machnowa, pp. Baara i Krzywskiego z Rawy i włościanina Stadnyckiego z Bobroid.

Nasiona lasowe z dóbr Rawskich ks. Sapiehy, zestawione przez p. nadleśniczego Stormke, zyskały powszechne i zasłużone uznanie.

Wybrane zaś z łona Towarzystwa gospodarskiego komisje do rozdania nagród, przeznaczyły:

Usuwającemu się od konkursu hr. Łosiowi list pochwalny.

Medale srebrne: pp. Czajkowskiemu, Puzynie i Andruszowskiemu.

Medale bronzowe: pp. Komarnickiemu, Wiśniewskiemu i Janowi Urbańskiemu.

Listy pochwalne: pani Marji Czajkowskiej, pp. Goldbergowi i Stormkiemu.

Dwa dukaty w złocie: p. Arbesbauerowi, pani Janaszewskiej; p. Brogoskiemu włościaninowi z Bełzca.

Jeden dukat w złocie: kks. Hawryszkiewiczowi i Tarczyńskiemu i włościaninowi Sołoducha z Hrebennej.

Akcyza i nieurodzaj. Niezapamiętany nieurodzaj na kartofle dotknął w tym roku Podole, a to skutkiem ulew jakiemi nawiedzonem zostało przez ciąg dwóch włącznie miesięcy od połowy czerwca do połowy sierpnia. W wielu miejscach nawet nasienie nie wróciło się, i prawie wszystkie gorzelnie będą nieczynnemi, na czem oczywiście ucierpi skarb państwa, tem bardziej że tak znacznem i uciążliwem podwyższeniem akcyzy gospodarze zrażeni nie myślą i nie są w stanie stawić czoła tym wymogom i stratom, choćby nawet znajdowali się w bardziej sprzyjających agronomicznych warunkach.

Lwów d. 24. paździer. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 7·25 do 8·50 zł.

Żyto 100 kilogramów od 5·— do 5·25 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 5·— do 6·25 zł.
Owies 100 klgr. od 4·50 do 5·— zł.
Hreczka 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kukurudza 100 klgr. od 4·25 do 6·— zł.
Proso 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 5·50 do 7 — zł.

Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 7·50 do 8·— zł.
Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Wyka 100 klgr. od 3·50 do 4·25 zł.

Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 37—45 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od 30·— do 32·— zł.
Kminek 100 klgr. od 29·— do 31·50 zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 10·75 do 12·— zł.

Rzepak letni 100 klgr. od 10·— do 10·50 zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł
Lnianka 9·— do 9·50 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 10·— do 11·— zł
Nasienie konop. 100 klgr. od 8·50 do 8·75 zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 33·— do 33·50 zł., na listopad, maj do 29·25 zł.

Wiedeń 21. październ. Na dzisiejszy targ dostawiono galicyjskich wołów 1177, węgierskich 1677, niemieckich 198; z kontumacji zameldowano 2633 razem 5685 sztuk., między tą liczbą było — Bandelvieh, bardzo lekki kiepski towar z Galicji. Płacono za bukowińskie woły stajenne 52.50 do 57 złr., paszowe galicyjskie woły 48.— do 53.—, węgierskie stajenne —.— de —.— zł. paszowe 47 złr. do 52.—, niemieckie — złr. do —.—. złr., za 100 kilo.

Zameldowanych bessarabskich wołów na targ środowy nie było. Spodziewać się można bardzo złego targu. Do 300 sztuk zostało z dzisiejszego targu niesprzedanych.

Krzysztofowicz.

Wiedeń dnia 22. paźdz. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2036 sztuk, średnio-ciężkich węgierskich 1203, ciężkich bagonów 1387; razem 4626.

Galicyjskie płacono 28 do 37 złr., średnio ciężkie węgierskie 34 do 40 złr., ciężkie bagony 40 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ był bardzo mdły, wiele zostało niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe-Stierboeck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W sekcjach węgierskiej Izby posłów przyszło do ciekawych uchwał przy sprawdzaniu mandatów posłów kroackich, (których sejm wybiera), z powodu, że użyty jest w nich wyraz: „do sejmu krajów korony św. Szczepana", zamiast: „do sejmu węgierskiego." W sekcji 3., za wstawieniem się Tiszy, uchwalono tylko, okoliczność tę zapisać w protokole sekcyjnym; natomiast w sekcji 9. uchwalono, mandaty te zapisać do trzeciej rubryki, t. j. mandatów zakwekwestjonowanych, które na razie nie dają prawa głosowania w sejmie. Przyjdzie ztąd do burz w plenum Izby.

Telegramy centralistyczne z Pragi donoszą o naradzie posłów czeskich w sprawie obesłania Rady państwa, na której i szlachta była obecną. Hr. Clam-Martinitz przedstawił program, według którego Czesi dopóty mieliby nie wstąpić do Rady państwa, ażby konstytucja obecna usuniętą została a cesarz z własnej inicjatywy taką nadał Czechom ordynację wyborczą, któraby posłom czeskim decydujący głos w Radzie państwa zapewniła. Przeciw temu programowi, jako nierozsądnemu, wystąpili pp. Trojan, Klaudy i Havelec (młodoczesi) i jako jedyną możliwą politykę wskazywali obesłanie Rady państwa. Poczem program Clam-Martinitza odrzucono a przyjęto projekt pośredniczący, że tylko wobec teraźniejszych stosunków nie wypada obsyłać Rady państwa. Na to zażądał Klaudy określenia warunków, pod któremiby można przeprowadzić ugodę z centralistami. Rieger i Clam-Martinitz odmówili sformułowania tych warunków, poczem się zebrani wśród wielkiego rozjątrzenia rozeszli. Tak donoszą centraliści.

Ostatnie przemówienie Bismarka w parlamencie niemieckim przy sposobności rozpraw nad ustawą przeciw socjalistom, nastręczyło *Journal des Debats* sposobności do trafnego ocenienia stanowiska z jakiego Bismark zapatruje się na parlamentaryzm w Niemczech:

„Stojąc pośród stronnictw w każdej chwili gotowych do uderzenia na siebie, Bismark — piszą *Debaty* — nigdy z żadnem z nich nie łączy się stale. Przechodzi on od jednej frakcyj do drugiej, opiera się na większościach przypadkowo się tworzących w celu uchwalenia jakiejś ustawy, a które się już nazajutrz rozpadają. Nacóżby się przydało zdaniem Bismarka wszelkie usiłowanie utrzymania w parlamencie prawie niemożliwej karności? Bismark ma jeden tylko cel przed oczyma do którego stale zdąża, i dla którego bądź po jednej bądź po drugiej stronie Izby sprzymierzeńców zawsze znajdzie. Niedba więc o to, jeżeli ci, którzy go wczoraj popierali, nazajutrz przeciw niemu występują, byle tylko przeciwnicy wczorajsi stanęli tym razem po jego stronie.

Bismark nie jest bynajmniej ministrem konstytucyjnym w pojęciu angielskim lub francuzkiem, to jest mężem reprezentującym przekonania większości, i dążącym do zastosowania ich w praktyce. Jego rola jest zupełnie innego rodzaju. Twórca państwa niemieckiego, dzieła potężnego, które wyszło wyłącznie z pod jego rąk, wbrew opinii publicznej, a które jest gotów, gdyby tego była potrzeba podtrzymywać także wbrew tej opinii, nie czuje on potrzeby badać woli parlamentu, by się dowiedzić, czego pomyślność tego dzieła wymaga. Przeciwnie, parlament winien się do jego myśli stosować.

Projekt adresowy dep. Koppa i 37 towarzyszy opiewa jak następuje:

Obojętny co do środków, ma on tylko cel na oku: zdąża też wprost do niego, nietroszcząc się wcale, jacy w tem dążeniu popierać go będą towarzysze; przyjmuje wszystkich, którzy mu się nadarzają, poczem ich porzuca, nie myśląc wcale zapewnić sobie z nich stałych przyjaciół, gdyż jest pewny, że przy nowej jakiej trudności napotka on nowych sług, równie zręcznych i gorliwych, jak byli ci, których się wyrzekł. Wprawdzie są mu jedni przyjemni, drudzy zaś wstrętni; lecz człowiek chcący bądźcobądź wielki pomysł do skutku przyprowadzić, nie może ulegać niebezpiecznym osobistym drażliwościom. Przy podobnych zasadach, znanym charakterze Niemców i usprawiedliwionem zaufaniu, jakie w nim pokładają, zdoła Bismark ominąć wszystkie niebezpieczeństwa, jakieby istnieniu przez niego utworzonego cesarstwa zagrażać mogły. Zachodzi atoli pytanie, czy ich nauczy, jak to bronić mają to cesarstwo, kiedy przywódzcy już nie stanie? Pytanie to trudne. Bismark może i sam sobie je zadawał, ale wątpimy, żeby na nie dodatnio odpowiedział. Piękna to stworzyć państwo militarne, piękniejsza atoli a może i bezpieczniejsza założyć rząd parlamentarny i liberalny.

Wiedeń 23. października. Depesze otrzymane przez Portę z Uskub, Kustendże, Morokope [miejscowości położonych w Bułgarji], równie jak i z okolic Saloniki, donoszą o agitacjach wzbudzających obawę. We Filipopolu przygotowują manifestację przeciw komisji wschodnio-rumuńskiej. W Seres, w Macedonii, zaszły już niepokoje. Stosunki między Portą a Moskwą ciągle naprężone. [Polit. Corr.].

Berlin 23. października. Tutejsze prezydjum policji rozwiązało na podstawie ustawy przeciw socjalistom cztery tutejsze stowarzyszenia.

Berlin 24. października. Prezydjum policji rozporządzeniem z dnia dzisiejszego na mocy ustawy o socjalistach zakazało wydania dzisiejszego numeru berlińskiej „Neue Presse", tudzież dalszego wydawania tej gazety.

Londyn 24. października. Rada ministrów zwołana na piątek. „Morningpost" donosi z Petersburga, że Rumunia odrzuciła propozycje moskiewskie względem dalszego pozostawienia Moskwie gościńca wojskowego przez terytorjum rumuńskie.

Londyn d. 24. października. Biuro Reutera ogłasza telegram ze Simli: Khan Kelatu pozwolił na przemarsz wojsk angielskich, przeznaczonych do Quettah, przez swoje terytorjum i oświadczył gotowość dostarczenia im żywności.

Konstantynopol 23. października. Angielscy członkowie międzynarodowej komisji do zorganizowania Wschodniej Rumelii wyjeżdżają jutro do Filipopola, inni zaś w piątek. Mniemają, że z wyjątkiem komisarzy moskiewskiego i niemieckiego, między resztą członków komisji panuje zupełna zgoda.

Konstantynopol 23. października. Według szczegółowych sprawozdań rozruchy odbywające się w Macedonii są o wiele większe niż przypuszczano. Banda złożona z 2000 dobrze uzbrojonych Bułgarów uderzyła 18. października na Krasnę; walka trwała jeszcze 19. października. Równie i w dystryktach Bułgarskich Dżuma i Samakof wszystko do powstania gotowe. Raslik zagrożony przez Bułgarów. Wszystko świadczy o dobrze przygotowanem nowem powstaniu Bułgarów.

Rzym 23. października. „Diritto" donosi, że Bonelli przyjął tekę ministerstwa wojny, wyjechał do Monzy, gdzie ma nazajutrz złożyć przysięgę w ręce króla.

Rzym 23. października. Zapewniają, że Cairoli obejmuje tekę spraw zagranicznych; jenerał Bonelli, wojny; Acton, marynarki; deputowany Speziale, rolnictwa.

Canea 23. października. Rząd dziękuje telegramem Muktarowi baszy za pacyfikację wyspy. Sałtan ratyfikował umówione modyfikacje statutu. Tak chrześcianie jak i muzułmanie składali Muktarowi z tego powodu jednozgodnie swoje życzenia.

Bombaj 23. października. „Gazette-Bombaj" donosi, że marsz armii angielskiej ku Kabulowi na przyszły rok odłożono, ażeby silną i dobrze zorganizowaną armią emira skutecznie pokonać.

Petersburg 23. października. „Gołosowi" odebrano sprzedaż uliczną.

Przyjechali dnia 42. października 1878.

HOTEL ZORŻA: M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. hr. Koziebrodzki z Podhajczyk. R. Bocheński z Tarnówki. J. Stanislicki z Rzeszowa.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Wallis ze Rzeszowa. J. Korwin z Imaskowy. A. Machan z Rodatycz. K. Zalewski z Moskwy. J. Heller z Pragi. J. Linaksarik z Wiednia. H. Fleischmann z Wiednia. F. Eilberger z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: F. Plattner z Białej. W. Malinowski z Burty. A. Gebauer z Krakowa. W. Wyszyński z Nowego Sącza. E. Hönig z Medenic.

HOTEL WARSZAWSKI: P. Lane z Sopuszyna. M. Marszycki z Bukaresztu. K. Gorajski z Wesołej.

HOTEL KUHNA: M. Łotocki z Krosna. A. Pohorecki z Artasowa. M. Skolimowski z Żółkwi.

Lwów, z Izby handlowej, 24. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika . .	232	25	234	50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska .	124	—	126	—
Banku hip. galic. po 200 złr. . .	248	—	251	—
„ kred. galic. po 200 złr. .	216	—	220	—
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	85	20	86	—
„ „ „ 4 „ „ .	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres. .	85	20	86	—
Banku hipot. galic. 6 prct. . .	90	—	90	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	89	50	91	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	82	50	83	50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	30
„ „ Stanisławowa . . .	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	49	5	59
„ cesarski	5	54	5	63
Napoleondor	9	38	9	46
Półimperjał rosyjski	9	58	9	70
Rubel rosyjski srebrny	1	73	1	83
„ „ papierowy . . .	1	16	1	18
100 marek niemieckich	57	70	58	70
Srebro	99	75	101	50
Kupony w srebrze	99	50	101	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 23. października
godzina 2. minut 20. po południu.

Losy kredytowe	160.25.	Węgier. kred.	206 75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	99.—
Unionsbank	66.—.	Kolej Kar. Lud.	231.25
Nordbahn	200.50.	Kolej Południ.	65 50
Kolej Alföld.	116.25.	Kolej Elżbiety	158.75
Kolej Lw.-czer.	125.—.	Węg. Nordostb.	112.25
Rudolfsbahn	117.25.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	63 50.	Galic. indemniz.	82.50
Losy z r. 1864	139.50.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	102 75.	Losy tureckie	20.50
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	252.—
Bankverein	105.75.	Losy węgier.	78 25
Rosyjski rubel papier.	1.17¾.	Marki niemieckie	58 20
Wied. Comunal.	88.75.	Renta węg. 6%	82.35

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 24. października,
godzina 10 minut 37 po południu.

Akcje kredytowe	224.50	Anglo-austrjackie	99.50
Kolei Kar. Lud.	233.20	Kolej Południowa	65.50
Unionsbank .	66.50	Napoleonder . .	9.41½

Usposobienie: spokojne.

Berlin d. 23. października.
godzina 5 minut 45 po południu.

Russ. Bankn. .	201.75	Credit Actien . .	384.—
Lombarden .	114.50	Galizier . . .	99.75
Rumänier . .	32.40	Oesterr. Banknot.	172.25

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.		Sprzedaje	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85	50	86	—
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80	50	81	25

Lwów d. 24 października 1878.

Do numeru dzisiejszego dołącza się cennik towarów najniezbędniejszych w każdem gospodarstwie domowem, znajdujących się w handlu hurtownym O. T. Wincklera we Lwowie.

Wiedeń 22. października.	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	60 75	60 90
" " w srebr. 5 "	62 30	62 45
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	332 —	335 —
" 1839 1/5 losu	321 —	323 —
" 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 —
" 1860 " 500 " 5 "	111 50	111 80
" 1860 " 100 "	121 60	122 —
" 1864 " 100 "	138 —	139 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 "	142 50	143 —
Renta złota 4 prct.	71 30	71 75
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83 —
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	82 40	82 60
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 50	99 —
Węgierska poż. po 100 złr.	78 65	79 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	100 25	100 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	79 —	80 —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	224 75	225 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	207 50	207 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	735 —	740 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
[illegible] po 500 złr.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austr.-węg. po 600 złr.	789 —	791 —
Unionbank po 100 złr.	67 —	67 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	102 50	103 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	205 75	206 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	116 50	117 —
Dniestrzańskiej " " "	315 —	— —
Elżbiety " " m. k.	159 —	159 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1990 —	1995 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 25	128 75
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	230 50	231 —
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	125 50	126 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	109 75	110 25
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	117 —	117 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	108 —	108 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	252 50	253 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	66 25	66 75
Tramway wied. po 200 złr.	157 —	158 —
Węgiersko-galicyjska (Zupk.) po 200 złr.	83 50	84 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	112 25	112 75
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 75	109 25

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" " wied. po 100 złr.	— —	— —
" tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 50	109 —
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	92 75	93 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " " 5 pr. w. a.	85 40	85 70
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 90	90 30
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	89 20	89 60
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	97 30	97 50
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	67 30	67 75
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr. sbr. w. a.	67 —	67 50
Orcska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 50
" em. 1862 5 prct.	91 —	92 —
" em. 1870 5 "	— —	83 —
" em. 1872 5 "	89 25	90 —
Ferdynanda półn. 5 prct. m. k.	100 50	101 50
" " 5 " w. a.	95 50	— —
" " 5 " srebr.	102 —	102 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	99 50	100 —
" II. em. 5 prct.	98 —	98 50
" III. em. 1871 300	95 50	96 —
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1863 300 złr. 5 prct. mnkr. w. a.	77 50	78 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	78 75	79 —
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	70 —	70 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	66 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	72 50	73 —
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	72 —	72 50
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	— —	64 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 50	160 75
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 50	27 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 25	34 60
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 50	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 40	57 55
Frankfurt 100 mark	57 40	57 55
Hamburg 100 mark	57 40	57 55
Londyn 100 funt. szterl.	117 60	117 85
Paryż 100 franków	46 80	46 25

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2) wieczór (pociąg nr. 2.)

†

Za duszę ś. p.

Łukasza, Antoniny i Michaliny

SKERL

odbędzie się w piątek d. 25. października r. b.

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

w kościele OO. Franciszkanów

o godz. 8mej rano, na które pozostała rodzina krewnych, kolegów i przyjaciół zaprasza.

Lwów dnia 20. października 1878.

L. 50412

Ogłoszenie licytacji

Dnia 14 listopada 1878 o godzinie 9. przedpołudniem odbędzie się w c. k. powiatowej Dyrekcji skarbu we Lwowie **ustna licytacja** w celu wydzierżawienia na czas od 1. stycznia 1879 do końca grudnia 1881 poboru podatku konsumcyjnego przypadającego wedle dotyczącej taryfy od przedmiotów wprowadzanych do miasta Lwowa do spożycia, wraz 20prct. nadzwyczajnym dodatkiem eraryalnym i z dodatkiem gminnym do powyższego podatku, jakoteż poboru dodatku eraryalnego do podatku konsumcyjnego od wyrobu piwa we Lwowie, wynoszącym 7 centów od hektolitra i stopnia tęgości piwa, i dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od wyrobu piwa we Lwowie. Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi 483.435 zł.

Jako wadjum złożyć należy 10 część ceny wywołania. Oferty pisemne wniesione być mogą do powiatowej Dyrekcji skarbu we Lwowie do dnia 14. listopada 1878 do 9. godziny przed południem.

Bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą w krajowych Dyrekcjach skarbu we Wiedniu, Lwowie, Pradze, Bernie, Opawie i Czerniowcach, jakoteż we wszystkich powiatowych Dyrekcjach skarbu w Galicji.

Z c. k. krajowej Dyrekcji skarbu

we Lwowie d. 19. października 1878

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3., podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5	procentowe za	14-dniowem wypowiedzeniem
5½	" "	30 " "
6	" "	90 " "

Wszystkie w obiegu będące 6½ procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po 6½% tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś 6 procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po 6% tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

3732 4—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.